



DWUMIESIĘCZNIK FUNERALNY

MEMENTO

Nr 4/2020 | ISSN 1427-8456

TYTUŁ OD 1997 R.



Zapraszamy na X edycję Targów MEMENTO Poznań im. Wojciecha Krawczyka

CZASOPISMO ADMINISTRATORÓW CMENTARZY, PRZEDSIĘBIORCÓW POGRZEBOWYCH,
PRODUCENTÓW SPRZĘTU POGRZEBOWEGO, AKCESORIÓW I URZĄDZEŃ TECHNIKI CMENTARNEJ.
KOLPORTAŻ WYŁĄCZNIE W PRENUMERACIE.



zadbaj o swoje finanse
i inwestuj w fotowoltaikę

7 KROKÓW do Twojej instalacji



**SPECJALNA OFERTA
DLA BRANŻY FUNERALNEJ**
INFO: Krzysztof Wolicki
tel. 604 286 073
prezes@stowarzyszeniefunerlane.pl



stowarzyszenie
**NOWA SIEDZIBA
LUBELSKIEJ SPÓŁKI „CARMEN” | 4**
**NOTY BIOGRAFICZNE NOWYCH
CZŁONKÓW ZARZĄDU PSP | 6**
MIGAJĄCA MISTRZYNI! | 35

koronawirus
TARCZA ANTYKRYZYSOWA | 8

szkolenie
LIKWIDACJA GROBU | 9

wywiad
ZMARŁYCH SIĘ NIE BOJĘ | 10

cmentarze
**TATRZAŃSKI CMENARZ
SYMBOLICZNY POD OSTERWĄ | 13**
**CMENARZE WOJENNE Z I WOJNY
ŚWIATOWEJ | 26**
STARY CMENARZ W PIWNICZNEJ | 31

historia
**WPŁYW WYBRANYCH OBRZĄDKÓW
PRZEDCHRZEŚCIJAŃSKICH
NA LITURGIĘ POGRZEBU
CHRZEŚCIJAŃSKIEGO | 15**

literatura
**PRAWNE ASPEKTY ŚMIERCI
CZŁOWIEKA | 19**

prawo
POCHÓWEK NA MORZU | 20

z branży
**PO DRUGIEJ STRONIE TĘCZOWEGO
MOSTU | 22**

ze świata
POGRZEB NA BALI | 32
**LUD TORAJA, CZYLI ŻYCIE DLA
ŚMIERCI W INDONEZJI | 34**

pożegnania
POŻEGNAJCIE Z NAMI KUBUSIA | 36
LODZIA MILICJANTKA | 37



Członek FIAT-IFTA:
Status Międzynarodowej
Organizacji Pozarządowej



Konsultant w zakresie
Niematerialnego Dziedzictwa
Kulturowego UNESCO



Członek
Pogrzebowej Grupy
Wyszehradzkiej V4

MEMENTO DWUMIESIĘCZNIK FUNERALNY
Czasopismo administratorów cmentarzy,
przedsiębiorców pogrzebowych,
producentów sprzętu pogrzebowego,
akcesoriów i urządzeń techniki cmentarnej.
Rok XXII, Numer 4, Nakład do 1000 egz.

WYDAWCA
POLSKIE STOWARZYSZENIE POGRZEBOWE
POLISH FUNERAL ASSOCIATION
ul. Erazma Ciołka 8 lok. 218, 01-402 Warszawa
tel. 22 834 84 60, kom. 501 552 889
biuro@stowarzyszeniefuneralne.pl
NIP 118-142-98-58
Konto: Credit Agricole Bank Polska SA
Nr konta: 38 1940 1076 3182 2851 0000 0000

ZARZĄD
Prezes – Krzysztof Wolicki
Wiceprezes – Małgorzata Ambrożak
Wiceprezes – Magdalena Szymańska
Sekretarz – Adam Suszcz
Skarbnik – Paweł Michalik
Członek Zarządu – Aneta Dobroch
Członek Zarządu – Dariusz Pałęcki
tel. 22 834 84 60, biuro@stowarzyszeniefuneralne.pl

REDAKCJA
Redaktor Naczelny:
p.o. Krzysztof Wolicki
tel. 604 286 073, redakcja@dfmemento.pl

WSPÓŁPRACOWNICY:
prof. dr hab. Ireneusz Światała, prof. dr hab. Anna E. Kubiak,
ks. dr hab. Aleksander Sobczak, ks. dr Piotr Zamaria, dr Jowita Jagła,
dr Lech Malinowski, dr inż. Anna Długozima, ks. Tomasz Jerzy Król,
Anna i Jacek Borowikowie, Maciej Raszewski, Grażyna Woźniak,
Adam Franczyk, Jarosław Wydmuch, Marek Kostrzewski, Aleksander
Głowacki, Agnieszka Szukała-Żygawska, Henryk Makuszcwski,
Agnieszka Bloch, Maria Mak, Konrad Tarnopolski, Jan Świdorski,
Maria Michalak, Marek Jurkiewicz, Anna Wolicka

PRENUMERATA I REKLAMA
Adam Suszcz
tel. 22 834 84 60, e-mail: redakcja@dfmemento.pl

DTP & DRUK
P.P.H. „IWONEX”, 08-110 Siedlce, Ujrzanów 289
www.iwonex.com.pl

Okładka: PSP / Wikipedia / Iwonex

Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.
Wydawca nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo
do skrótu i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.

NOWA SIEDZIBA LUBELSKIEJ SPÓŁKI „CARMEN” I JEJ SREBRNE GODY

W sobotę 4 lipca w Lublinie przy ul. Sierpniowej 47 odbyło się uroczyste otwarcie nowej siedziby firmy CARMEN potężone z obchodami 25-lecia jej założenia

Nowa siedziba to nowoczesny obiekt zaprojektowany pod potrzeby i oczekiwania dynamicznie rozwijającego się przedsiębiorstwa. Jest dostosowany pod wymagania zarówno działalności handlowej, jak i produkcyjnej. Właściciele zadbałi o profesjonalny i nowoczesny park maszynowy, między innymi maszyny do szycia, pikowania, haftowania, zgrzewania tkanin oraz zautomatyzowaną kabinę lakierniczą. Jednopiętrowy budynek o powierzchni 2000 m² pozwolił przenieść do niego produkcję jak i magazyny z czterech dotychczasowych lokalizacji znajdujących się w różnych częściach miasta, co z pewnością wpłynie na zmniejszenie kosztów działalności.



Symboliczne przecięcie wstęgi



Taki jubileusz nie może obyć się bez tortu

W uroczystości brali udział pracownicy oraz zaproszeni goście.

Na parterze budynku ma powstać elegancki salon sprzedaży z ekspozycją wszystkich towarów, jakich potrzebują klienci, łatwy w obsłudze, ciche i przytulny. Jak mówi Wojciech Kitajewski „*Taki, żeby nasi klienci wpadali do nas jak na kawę do ulubionej kawiarenki, jak do dobrych znajomych, z którymi chce się pobycić dłużej – oczywiście wszystkich klientów chętnie ugościmy kawą*”

Były to również Srebrne Gody firmy CARMEN (powstała 15 lipca 1995 r.), firmy

która powstała z pasji dwojga młodych ludzi, Anety Zdyb i Wojciecha Kitajewskiego którzy chcieli (i zrobili) stworzyć coś innego, nieszablonowego. Ludzi pragnących wyrwać się z utartych ścieżek kariery. Ich ogromna motywacja, chęć do pracy oraz szalone sposoby działania i sprzedaży przyniosły pierwsze sukcesy.

Zaczynali od branży odzieżowej, specjalizując się w odzieży czarnej (pogrzebowej) i kaptańskiej. Szyli także czapki, parasole reklamowe, ubranka dla dzieci.

Obecnie CARMEN oferuje bogaty wybór galanterii i dodatków pogrzebowych.



Pracownicy i zaproszeni goście



Działa również w branży reklamowej, specjalizując się produkcji flag i artykułów propagandowych. Spółka zatrudnia ponad setkę doświadczonych pracowników produkcyjnych, logistycznych, magazynowych, kilkunastu specjalistów w zakresie sprzedaży i marketingu. Odbiorcami są firmy prywatne i państwowe jak również parafie z terenu całej polski oraz krajów europejskich, min z Litwy,

Łotwy, Słowacji, Ukrainy, Niemiec, Szwajcarii, Holandii, Belgii, Wielkiej Brytanii.

Na pytanie, jak udało się przetrwać razem (25 lat) stale rozwijając firmę? Zgodnie odpowiadają: „*Lubić to, co się robi i na takiej samej zasadzie dobierać współpracowników. To gwarantuje, że czasem w pracy można poczuć się jak na wakacjach. Nagrody i wyróżnienia to efekt pracy całego zespołu. Nigdy o nie*

zabiegaliśmy, ale bardzo nas cieszy, że zostaliśmy docenieni. Dedykujemy je naszym współpracownikom, całej załodze, bez wyjątku”.

Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe, życzy Anecie Zdyb i Wojciechowi Kitajewskiemu współwłaścicielom spółki CARMEN dalszych sukcesów w rozwoju, realizacji ambitnych planów i zamierzeń.



Współwłaściciele z Katarzyną Supa - Redaktorką Naczelną OMEGI



Współwłaściciel z delegacją pracowników



Od lewej Krzysztof Wolicki, a od prawej Marek Cichewicz



Nagrody i wyróżnienia dla CARMEN

Noty biograficzne Nowych Członków Zarządu PSP



**Małgorzata
AMBROŻAK**
Wiceprezes

Absolwentka Wyższej Szkoły Humanistyczno-Menedżerskiej na kierunku Zarządzania Funduszami Europejskimi. Po latach intensywnej pracy zawodowej w dofinansowaniach, oddała się pasji tworzenia i tak powstały www.polskieurny.pl.

Za serce społecznika otrzymała m.in. w 2012 r. tytuł super wolontariuszki z rąk Pani Prezydentowej Jolanty Kwaśniewskiej, a w 2015 r. z rąk Komendanta Chorągwi ZHP otrzymała Honorową odznakę Ruchu Przyjaciół Harcerstwa.

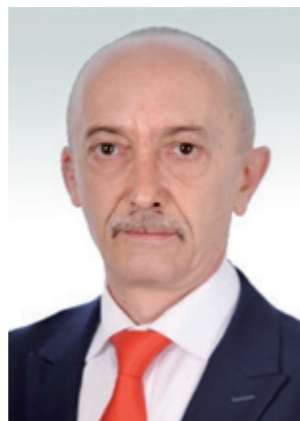
Prywatnie szczęśliwa mama dwójki dzieci.



**Magdalena
SZYMAŃSKA**
Wiceprezes

Absolwentka muzykologii i ekonomii. Swoje doświadczenie zawodowe zdobywała m.in. w bankowości prywatnej. Od 20 lat związana z branżą pogrzebową poprzez oprawę muzyczną ceremonii (skrzypce i śpiew). Posiada 14-letnie doświadczenie jako Organistka i prowadząca Zespoły muzyczne. Od 2011 prowadzi działalność jako artystka dająca widowiskowe, roztańczone show na skrzypcach elektrycznych.

Od ponad 3 lat prowadzi własną Firmę pogrzebową „Skrzydlate Anioły” w Warszawie. Pasjonatka rozwoju osobistego, książek, tańców latinoamerykańskich i florystyki.



**Adam
SUSZCZ**
Sekretarz

Urodził się w 1961 r. w Warszawie gdzie mieszka do dziś. Z wykształcenia inżynier bezpieczeństwa i higieny pracy, studia w Radomiu ukończył z wyróżnieniem i Nagrodą Rektorską w 2016 r. W branży funeralnej od 2017 r. kiedy to podjął się prowadzenia biura Polskiego Stowarzyszenia



**Paweł
MICHALIK**
Skarbnik

Urodził się 15.02.1989 roku w Wejherowie. W 2013 roku ukończył studia na Wydziale Technologii Drewna w SGGW

Pogrzebowego. W bieżącym roku zdecydował się przystąpić do Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego. Wśród Członków Stowarzyszenia dał się poznać jako sumienny, uczciwy i rzetelny. Działa również na rzecz Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Pracowników Służby BHP jako skarbnik Oddziału Warszawa Wola.

Swą wiedzą w tej dziedzinie wspiera również zakłady pogrzebowe. Bezpośrednio współpracuje też z firmą HISAFETY.

Prywatnie ojciec dwóch synów, dziadek Kornelii i Eryka. Zapalony miłośnik „endowego” dźwięku w szerokim spectrum muzyki klasycznej. Uwielbia modelarstwo lotnicze, w szczególności śmigłowce bojowe. Od blisko 45 lat kolekcjoner polskich znaczków pocztowych.

w Warszawie i uzyskał tytuł magistra inżyniera. Od 2013 roku zaraz po studiach rozpoczął prace w zakładzie produkcyjnym Adama Grzebyka w Lubaczowie, który zajmował się produkcją trumien. Początkowo szeregowy pracownik, a później powierzone zostały mu obowiązki kierownika produkcji.

Od 2015 roku wraz z żoną Małgorzatą sprawują samodzielną władzę w firmie. Zajmują się przede wszystkim produkcją trumien oraz prowadzą zakład pogrzebowy.

Ma córkę Hannę oraz syna Stefana.



Aneta DOBROCH
Członek zarządu

Z wykształcenia jestem ekonomistką, przez wiele lat pracowałam w branży finansowej. Od kilku lat jestem związana z branżą pogrzebową. Jestem Mistrzem Świeckiej Ceremonii Pogrzebowej – prowadzę pogrzeby na terenie całego kraju. Obecnie mieszkam w Warszawie, ale pochodzę z Sandomierza. Praca, którą wykonuję okazała się moją życiową pasją – w pełni się w niej realizuję, (...) zawsze powtarzam, że naprawdę kocham to, co robię i chyba już nie potrafiłabym odnaleźć się w innej branży (...)

Prywatnie jestem matką trzech dorosłych synów. Moją maksymą przewodnią jest „Carpe diem”. Życie bywa nieprzewidywalne i czasem bardzo krótkie, dlatego staram się efektywnie wykorzystać każdą wolną chwilę. Zawsze lubiłam i lubię podróże, a moją odskocznią od rzeczywistości są zimą – narty, a latem – górskie wspinaczki, windsurfing oraz żagle.



**Dariusz
PAŁĘCKI**
Członek zarządu

Urodził się w 1958 roku w Warszawie. Po studiach na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego i krótkiej pracy w szkole wyjechał do Wielkiej Brytanii, gdzie pracując uczył się języka angielskiego. Po powrocie do Polski pracował jako tłumacz, przewodnik i pilot wycieczek.

W 1990 r. założył biuro podróży Polish Travel. W 1992 roku współtworzył pierwszy samorząd turystyczny Warszawską Izbę Turystyki w pracach, której brał udział do 2016 roku. Do maja 2016 roku był także delegatem Województwa Mazowieckiego z ramienia Polskiej Izby

Turystyki Odział Mazowiecki.

Wiosną 1997 roku odbył podróż studyjno-handlową do USA, gdzie miał okazję wziąć udział w seminariach poświęconych Internetowi oraz wizjom świata, w którym będzie dominował Internet, jako narzędzie komunikacji, edukacji i handlu.

Po powrocie do Polski stworzył Dział IT w biurze podróży. W listopadzie 1997 roku uruchomił pierwsze strony internetowe poświęcone turystyce. Rozwój stron internetowych PTQV wprowadzanie nowych technologii na polski rynek doprowadziło w 2000 roku do powstania pierwszego polskiego portalu hotelowego OdkryjPolske, który oferował usługi turystyczne online - w czasie rzeczywistym.

W latach 1997-2001 był przedstawicielem Ministerstwa Turystyki Królestwa Tajlandii (TAT) do spraw promocji turystycznej w Polsce, w roku 2000 rozszerzono terytorium działania na kraje Europy Bałtyckie (Litwę, Estonię i Łotwę) oraz Czechy i Węgry

Praca w turystyce i na rzecz polskiej turystyki została doceniona i dwukrotnie została odznaczony medalem „Za zasługi dla turystyki” w 1999 i 2014 roku.

W 2005 roku rozpoczął prace nad wykorzystaniem Internetu w dziedzinie funeralnej Powstały dwa portale. Cmentarze Świata www.cmentarzeswiata.pl dedykowany architekturze i sztuce nagrobnej cmentarzy oraz Wirtualny Cmentarz www.wirtualnycmentarz.pl. Portal pełniący rolę cmentarza w wirtualnym świecie.

W Cmentarze Świata zgromadziły przeszło 15 tysięcy zdjęć dokumentujących cmentarze na świecie. Serwis należało zmodernizować i nadać mu specjalistyczny kierunek. W 2020 roku powstało nowe oprogramowanie, responsywne, wykorzystujące geo-lokalizację. Cmentarze pogrupowano ze względu na charakter, wiarę, wielkość. Wprowadzono także kategorię Cmentarzu muzeum, które mają znacząco wartość historyczną i kulturową. Cmentarze te będzie można zaliczyć do światowego dziedzictwa kulturowego. Serwis prowadzony jest w języku polskim, angielskim i rosyjskim. Obecnie prowadzone są prace uzupełniające. Docelowo, wraz z grupą specjalistów z dziedziny muzealnictwa, branży pogrzebowej, marketingu mamy zamiar stworzyć Muzeum Cmentarzy obejmu-

jący swoim zasięgiem cały Świat. Serwis Cmentarze Świata jest dostępny dla wszystkich. Utrzymywany z środków prywatnej firmy Dariusza Pałęckiego.

W 2020 roku powstał także nowy Wirtualny Cmentarz. Oprogramowanie, responsywne (dostosowane do korzystania z urządzeń przenośnych, telefony, laptopy itp.). Nowy Wirtualny Cmentarz ma za zadanie nie tylko przechować informacje o zmarłych bliskich (ludziach i zwierzętach) ma dać możliwość przeżywania spotkań z bliskimi, którzy odeszli. Ma przypominać ich twarze i zdarzenia, które były ważne dla rodziny i przyjaciół. Serwis jest serwisem komercyjny. Rozbudowana część administracyjna pozwala partnerom z branży funeralnej korzystać z Wirtualnego Cmentarza i uczestniczyć w oddziale zysków. Wirtualny Cmentarz 2020 oraz Cmentarze Świata mogą być oferta PSP dla partnerów z innych państw.

Praca z Zarządzie PSP pozwoli na realizację idei zastosowania nowych technologii w przemyśle pogrzebowym.

TARCZA ANTYKRYZYSOWA: Mikropożyczki będą umarżane z urzędu

Umorzenie pożyczki po 3 miesiącach prowadzenia działalności gospodarczej niewymagające złożenia wniosku o umorzenie pożyczki oraz stosownego oświadczenia zostało wprowadzone w ustawie z dnia 19 czerwca 2020 r. o dopłatach do oprocentowania kredytów bankowych udzielanych na zapewnienie płynności finansowej przedsiębiorcom dotkniętym skutkami COVID-19, w art. 77 pkt 39) lit. b i c. Weryfikacji, czy spełniony został warunek umorzenia pożyczki dokonywać będzie urząd pracy - wyjaśniło Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

INTERPELACJA NR 7559 DO MINISTRA RODZINY, PRACY I POLITYKI SPOŁECZNEJ, MINISTRA ROZWOJU W SPRAWIE UMORZENIA MIKROPOŻYCZEK DLA MIKROPRZEDSIĘBIORCÓW I OSÓB SAMOZATRUDNIONYCH

Szanowna Pani Minister!

W ramach działań antykryzysowych ukierunkowanych na pomoc dla mikroprzedsiębiorców oraz osób samozatrudnionych przygotowano mikropożyczki w wysokości do 5000 zł. Zgodnie z przepisami art. 15zdd ust. 7 ustawy z dnia 2 marca 2020 r. o szczególnych rozwiązaniach związanych z zapobieganiem, przeciwdziałaniem i zwalczaniem COVID-19, innych chorób zakaźnych oraz wywołanych nimi sytuacji kryzysowych, pożyczka zostanie umorzona na wniosek przedsiębiorcy, pod warunkiem że mikroprzedsiębiorca będzie prowadził działalność gospodarczą przez okres 3 miesięcy od dnia udzielenia pożyczki.

Taka konstrukcja przepisu powoduje powstanie obowiązku po stronie przedsiębiorcy, przygotowania i złożenia wniosku o umorzenie. To niepotrzebne biurokratyczne rozwiązanie, które w ostateczności może stać się pułapką dla wielu przedsiębiorców. W natłoku pracy mogą nie dochować 14-dniowego terminu, wypadającego po 3 miesiącach od otrzymania mikropożyczki, co spowoduje konieczność spłaty mikropożyczki w ciągu 12 miesięcy, pomimo wypełnienia przesłanki określającej warunek umorzenia. Jeśli przedsiębiorca opłaca terminowo składki do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i podatki do Urzędu Skarbowego, powinien zostać objęty umorzeniem mikropożyczki w sposób automatyczny.

W związku z opisanymi wydarzeniami i sytuacjami, działając w imieniu i na rzecz moich wyborców, proszę o odpowiedź na poniższe pytania:

1. Czy rząd podjął lub zamierza podjąć działania zmierzające do zmiany stanu prawnego w opisywanym powyżej zakresie, co umożliwi automatyczne umarżanie mikropożyczek dla mikroprzedsiębiorców i osób samozatrudnionych?

2. Jeśli strona rządowa nie zamierza podjąć takich działań, proszę o odpowiedź, co jest tego powodem, jakie argumenty przemawiają za utrzymaniem przepisów w obecnym kształcie?

Postanka Magdalena Filiks
8 czerwca 2020 r.

ODPOWIEDŹ NA INTERPELACJĘ NR 7559 W SPRAWIE UMORZENIA MIKROPOŻYCZEK DLA MIKROPRZEDSIĘBIORCÓW I OSÓB SAMOZATRUDNIONYCH

Szanowna Pani Marszałek!

W odpowiedzi na interpelację Pani Poset Magdaleny Filiks w sprawie umarżania przez powiatowe urzędy pracy pożyczek, znak: K9INT7559 z dnia 14.06.2020 r., uprzejmie przedstawiam poniższe informacje.

Umorzenie pożyczki po 3 miesiącach prowadzenia działalności gospodarczej niewymagające złożenia wniosku o umorzenie pożyczki oraz stosownego oświadczenia zostało wprowadzone w ustawie z dnia 19 czerwca 2020 r. o dopłatach do oprocentowania kredytów bankowych udzielanych na zapewnienie płynności finansowej przedsiębiorcom dotkniętym skutkami COVID-19, w art. 77 pkt 39) lit. b i c (Dz. U. z 2020 r. poz. 1086). Weryfikacji, czy spełniony został warunek umorzenia pożyczki dokonywać będzie urząd pracy.

Mam nadzieję, że przedstawione powyżej informacje i wyjaśnienia uznane zostaną za satysfakcjonujące i wyczerpujące.

Podsekretarz stanu
w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej
Alina Nowak
Warszawa, 7 lipca 2020 r.

Źródło: www.podatki.biz



Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe

01-402 Warszawa, ul. Erazma Ciołka 8 lok. 218, tel. 22 834-84-60
e-mail: biuro@stowarzyszeniefuneralne.pl | NIP 118-142-98-58 | KRS: 0000163556
wraz z

Przedsiębiorstwem Handlowo Usługowym „KRZYSZTOF”
Firma wpisana do rejestru instytucji szkoleniowych pod numerem ewidencyjnym:
2.14/00380/2010

Organizują Szkolenie

dla zarządców i administratorów cmentarzy, przedsiębiorców pogrzebowych,
a także osób z urzędów miast i gmin sprawujących nadzór nad funkcjonowaniem cmentarzy

„LIKWIDACJA GROBU” Prawnik radzi

Choć prawo mamy jedno to interpretacji wiele, szkolenie ma na celu przybliżenie,
wyjaśnienie bądź rozwianie wątpliwości odnośnie zarządzania i administrowania cmentarzami

25 września 2020 r. – Łódź

RAMOWY PROGRAM

- 9.30 - 10.00** Rejestracja uczestników szkolenia – Sala Konferencyjna Hotelu „IBIS”
Aleja Piłsudskiego 11A, 90-368 Łódź
- 10.00 - 10.10** Otwarcie Szkolenia przez Krzysztofa Wolickiego prezesa PSP
- 10.10 - 13.30** Rodzaje grobów w tym pochówki urnowe | Czas trwania prawa do grobu |
Nabycie prawa do grobu: rezerwacja, pochowanie, dochowanie – dysponent
grobów, a uprawnienia innych osób bliskich
- 13.30 - 14.30** Obiad
- 14.30 - 16.50** Dochowanie osoby uprawnione do jego dokonania | Przedłużenie prawa
do grobu „zwykłe” i w wyniku dochowania – rodzaje opłat | Procedura
„likwidacji” grobu, ossuarium
- 16.50 - 17.00** Podsumowanie szkolenia i wręczenie Certyfikatów

Szkolenie poprowadzi; radca prawny **Anna Łukaszewska** prowadząca Kancelarię Prawną w Łodzi. Kancelaria prowadzona przez Panią Annę Łukaszewską zajmuje się problematyką związaną z branżą funeralną. Posiada doświadczenie w zakresie sporów związanych z realizacją pogrzebów, na tle kontaktów z zarządcami cmentarzy zarówno komunalnych jak i wyznaniowych oraz sporami związanymi z prawem do grobu. Pracownicy z Kancelarii zajmują się także sporządzaniem wzorów umów, regulaminów cmentarzy oraz w razie potrzeby reprezentują Klientów w negocjacjach, mediacjach i w sądach.

Szczegóły na stronie www.polskiestowarzyszeniepogrzebowe.pl w zakładce Szkolenia, Planowane

ZMARŁYCH SIĘ NIE BOJĘ I NIGDY NIE BAŁAM, ALE ŚMIERCI SIĘ BOJĘ

Starszy pan popełnił samobójstwo. Dowiedział się, że jest śmiertelnie chory i że już zawsze będzie przykuty do łóżka. Nie mógł się z tym pogodzić i postanowił skrócić własne cierpienia. Na identyfikację przyjechało dwóch synów i żona – byli małżeństwem 60 lat. Kiedy zobaczyła ciało męża, wybuchła. To była rozpacz w czystej postaci. Nigdy nie widziałam, żeby dorosła osoba aż tak cierpiała. W pewnym momencie padła mi do stóp, objęła za kostki i zaczęła błagać, żebym pozwoliła jej zostać z mężem na noc. Że on nie może zostać sam, bo będzie mu za zimno, bo będzie samotny. Że ona się nim musi zaopiekować... – mówi **Anna Romaszkan, laborantka sekcyjna z Zakładu Patomorfologicznego** działającego przy jednym ze śląskich szpitali oraz założycielka popularnej grupy facebookowej „Jaśniejsza Strona Prosektorium” poświęconej tematowi sekcji i pochówku zwłok.

MARIANNA FIJEWSKA: „Nie wyobrażam sobie wykonywać twojej pracy” – założę się, że często to pani słyszy.

ANNA ROMASZKAN: Często.

A pani jakiej pracy nie wyobraża sobie wykonywać?

– Nie wyobrażam sobie być lekarzem lub pielęgniarką w hospicjum. Nie zniosłabym pracy z żywym człowiekiem, który zaraz odejdzie. Przecież między personelem a pacjentem wytarza się więź, sympatia, przywiązanie, a później następuje nieunikniona rozłąka. To musi być strasznie trudne. Nie wyobrażam sobie również wykonywać nudnej, monotonnej pracy, a tak widzę np. pracę księgowego. Mój każdy dzień w pracy jest inny, nigdy nie wiem dokładnie co będę robić, jak bardzo będę zapracowana. Nie mogę sobie z góry ułożyć planu dnia. Z natury jestem pedantyczna, wszystko sobie planuję, a ta praca burzy mi ten porządek. To działa na mnie bardzo stymulująco.

Na czym dokładnie polega praca laboranta sekcyjnego?

– To na naszych barkach, dosłownie na barkach, spoczywa cały ciężar przygotowania sekcji od strony technicznej. Trzeba dobrać odpowiednie narzędzia i naczynia pod wycinki, wyjąć zwłoki z chłodni, umieścić na stole sekcyjnym, rozebrać zwłoki, czasem ogolić, jeśli włosy przeszkadzają w sekcji. Oprócz czynności wykonywanych przy sekcji do obowiązków laboranta należy uporządkowanie zwłok po zakończonej autopsji oraz przygotowanie ich do wydania rodzinie czy innym uprawnionym do pochowania ich podmiotom.

Co panią w tej pracy fascynuje?

– Kiedy widzi się człowieka od środka – każdy element jego organizmu – docenia się naturę, jak nigdy wcześniej. Wszystko jest ze sobą połączone, wszystko zaprojektowane tak, żeby działało. To naprawdę niesamowity mechanizm. Kiedy po raz

pierwszy mogłam sama otworzyć człowieka, nabrałam nieznanego mi wcześniej uczucia uczestniczenia w czymś wyjątkowym i poczucia ogromnej odpowiedzialności.

Za?

– Za to, żeby niczego nie zepsuć. Sekcja to niepowtarzalna czynność. Każdy ruch, każde cięcie skalpela, bezpowrotnie niszczy ład i porządek anatomiczny. Jeśli laborant nie ma doświadczenia, a samodzielnie przygotowuje zwłoki do sekcji, może zbagatelizować coś, co ma istotne znaczenie, jak np. płyn w osierdziu czy opłucnej. Jeśli laborant, otwierając zwłoki, niechcący wyleje płyn, nie mierząc wcześniej jego objętości, sekcja nie zostanie przeprowadzona prawidłowo. Ilość i wygląd tego wylanego płynu może mieć ogromne znaczenie przy ustalaniu przyczyny zgonu. Laborant to nie lekarz, nie ma tak dużego doświadczenia medycznego, tak obszernej wiedzy, więc

musi być podwójnie skupiony na tym, co widzi i co robi, bo jego błędy mogą zażyć na tym, czy prawidłowo zostanie określona przyczyna i okoliczności zgonu, czy ktoś odpowiedzialny za zabójstwo zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej albo czy rodzinie zmarłego zostanie wypłacone odszkodowanie...

A co dla pani jest najtrudniejsze w tej pracy?

– Wiele osób pyta mnie, jak daję radę przeprowadzać sekcję zwłok dzieci. Odpowiedź brzmi – dokładnie tak samo, jak dorosłych. Nigdy nie wartościowałam ciał. Nie ma dla mnie znaczenia, czy na stole jest 90-latek czy 5-latek. Najtrudniejsze są rozmowy z rodzinami zmarłych, bo trzeba być delikatnym, taktownym, a jednocześnie rzeczowym. Laborant musi ustalić z bliskimi, jaki zakład pogrzebowy będzie odbierał zwłoki i w jaki sposób ma zostać przygotowane ciało. Bliscy przekazują ubrania i często udzielają informacji o zmarłym, których nie ma w dokumentacji medycznej, a które mogą być ważne z punktu widzenia sekcji. Rodzina opowiada o tym, jakie życie prowadził denat, czasem wspomina o, z pozoru błaahych dolegliwościach, o których nie powiedziała podczas rozmowy z lekarzami, kiedy walczyli o życie ich bliskiego. Pewnie wydaje się pani, że te rozmowy są dramatyczne, jak na filmach, a to nieprawda. Nie ma płaczu ani hysterii, bo te najtrudniejsze emocje przychodzą dopiero wtedy, gdy wszystko jest już załatwione. Formalności dopięte, ciało pogrzebane. Wtedy zostaje tylko cisza. Rodziny zwykle to wiedzą: „Na razie jakoś się trzymamy, najgorzej będzie po wszystkim” – tak mówią.

Wygląda na to, że kompetencje psychologiczne mają duże znaczenie w zawodzie laboranta.

– Oczywiście. Trzeba być czułym, empatycznym i troskliwym. Trzeba umieć słuchoać. I odpowiednio prowadzić rozmowę. To bardzo ciężka praca. Niech pani sobie wyobrazi, że jednego dnia rozmawia pani

z pięcioma rodzinami, które przeżyły tragedię. To w sumie pięć tragedii. Pięć żyć, które się zakończyło. A właściwie więcej, bo w pewnym sensie zakończyło się życie każdego z członków tych pięciu rodzin. Każdy z nich przeżywa własną tragedię.

To bardzo dużo tragedii jak na jeden dzień pracy.

– Ale ja tych tragedii nie zabieram ze sobą do domu. Empatyczne zachowanie i troska nie sprawiają, że nie mogę się zdystansować. Wręcz przeciwnie – zamkam drzwi zakładu i wracam do swojego życia, do męża, swoich psów.

Trudno mi uwierzyć, że żadna cudza tragedia nigdy nie wtargnęła do pani prywatnego życia.

– Jedna. Starszy pan popełnił samobójstwo. Dowiedział się, że jest śmiertelnie chory i że już zawsze będzie przykuty

„Wiele osób pyta mnie, jak daję radę przeprowadzać sekcję zwłok dzieci. Odpowiedź brzmi – dokładnie tak samo, jak dorosłych”

do łóżka. Nie mógł się z tym pogodzić i postanowił skrócić własne cierpienia. Na identyfikację przyjechało dwóch synów i żona – byli małżeństwem 60 lat. Kiedy zobaczyła ciało męża, wybuchła. To była rozpacz w czystej postaci. Nigdy wcześniej ani później nie widziałam, żeby dorosła osoba aż tak cierpiała. W pewnym momencie padła mi do stóp, objęła za kostki i zaczęła błagać, żebym pozwoliła jej zostać z mężem na noc. Że on nie może zostać sam, bo będzie mu za zimno, bo będzie samotny. Że ona się nim musi zaopiekować...

Jak zareagowałaś? To znaczy, jak pani zareagowała? Przepraszam, po prostu ta historia jest strasznie poruszająca.

– Mówmy sobie na ty. Byłam zdruzgotana. Poczułam, że ogarnia mnie całkowita,

dojmująca bezradność, bo w żaden sposób nie mogę tej kobiecie pomóc. Byliśmy w szpitalu, więc zaproponowałam synom, żebyśmy poszli na izbę przyjęć. Ale oni po prostu wyprowadzili mamę na dwór. Sama przyniosłam szklankę wody, pani się napiła, pooddychała i trochę uspokoiła. Wtedy synowie nieco na siłę wsadzili ją do samochodu i zabrali spod zakładu. Pamiętam, że to był piątek, miałam cały weekend, żeby się pozbierać. Minęło siedem lat i do tej pory nie czuję się do końca pozbierana.

A propos wstrząsających momentów – ja też widziałam zwłoki podczas sekcji. Pisząc ostatnią książkę, odwiedziłam zakład medycyny sądowej, weszłam nie do tego pomieszczenia, co trzeba i na wielkim ekranie ukazało mi się otwarte ciało młodego mężczyzny. Zginął tamtego ranka w wypadku, jak mi później

powiedziano. Pamiętam tamten dzień, bo od dawna nic nie wywarło na mnie takiego wrażenia. Memento mori w czystej postaci – strach, poczucie kruchości życia i bezsensowności umierania... Jak codzienna praca z ciałami wpływa na twoje podejście do śmierci?

– Fajnie byłoby powiedzieć, że bardziej doceniam życie, że staram się żyć jego pełnią, ale praca

ze zwłokami nie zwalnia nas z wyścigu z codziennością. Żyję z dnia na dzień jak wszyscy inni. Ostatnio pomyślałam sobie, że każdy nieustannie na coś czeka – na weekend, na urlop, na słońce, bo ciągle pada... i na tym czekaniu życie nam ucieka.

Żadnego memento mori?

– Może jedynie *memento*, na ile błaahych sposobów można umrzeć. Na nasz stół trafiają ludzie, którzy nie powinni się tam znaleźć. Zdecydował przypadek. To daje mi więcej ostrożności, bo nie chciałabym prędko znaleźć się na takim stole.

Kochasz życie?

– Bardzo. Zmarłych się nie boję i nigdy nie bałam, ale śmierci się boję. Gdybym dowiedziała się, że jestem terminalnie

chora i niedługo zejść z tego świata, nie wiem czy bym to dźwignęła. Kocham swoje życie. Bardzo je kocham.

Zapytałam kiedyś właściciela domu pogrzebowego, kogo absolutnie nie przyjąłby do pracy ze zmarłymi. Opowiedział, że tych, którzy niezdrowo fascynują się śmiercią i że podobno takich nie brakuje.

– To prawda, do naszego zakładu też wielokrotnie zgłaszały się osoby, których pierwsza zdanie brzmiało: „Chcę tu pracować, bo lubię trupy”. Niezdrowa fascynacja śmiercią łączy się często z nonszalancją, brakiem szacunku wobec zmarłych i z fascynacją samym procesem umierania. Te osoby często lubują się w filmikach z egzekucji albo zdjęciach ofiar najdrastyczniejszych wypadków.

Jest jeszcze jakiś typ osób, które nie powinny pracować ze zmarłymi?

– Osoby, które nie lubią żywych. Kiedyś przyjęliśmy do pracy dziewczynę, która zwolniła się po jednym dniu. Zapytałam ją, po co właściwie zatrudniła się w prosektorium, a ona opowiedziała: „Bo k..wa nienawidzę ludzi”. Takie osoby nie byłyby w stanie empatycznie i troskliwie porozmawiać z rodzinami zmarłych, co absolutnie wyklucza je z zawodu laboranta. Taka osoba może wyrządzić ogromną krzywdę. Nie zmarłemu, jego bliskim.

Jesteś założycielką i administratorką grupy Jaśniejsza Strona Prosektorium, do której należy już 20 tys. członków. Czy prowadzicie selekcję osób, które mogą dołączyć do JSP?

– Oczywiście. Ja i osoba, która pomagają w administrowaniu, kierują się właściwie tą samą zasadą, o której wspomniałam wcześniej – jeśli ktoś w niezdrowy sposób fascynuje się śmiercią, nie zostaje przyjęty. Zadajemy kilka weryfikujących pytań, np. o powód zainteresowania grupą. W odpowiedzi czytamy nieraz, że ktoś lubi trupy, albo śmieszny go czarny humor. A w naszej grupie nie ma nic zabawnego. Założyliśmy ją, żeby przybliżyć to, jak wygląda praca w prosektorium, ale także żeby być wsparciem dla tych, którzy doświadczali śmierci kogoś bliskiego i szukają pomocy, aby udzielać

informacji zdezorientowanym rodzinom zmarłym. No i aby pokazać, że w prosektoriach pracują normalni ludzie, którzy robią to z pasją, bo wbrew pozorom, tę pracę da się lubić.

Chyba nie spodziewałaś się, że ta grupa zdobędzie aż taką popularność.

– Pewnie, że nie. Członków jest 20 tys., a pomyśl, ile by ich było, gdyby nie ostra selekcja? Jaśniejsza Strona Prosektorium rozbudziła we mnie pragnienie napisania książki o swojej pracy. Książki dla laików, by wiedzieli, co zrobić, gdy ich bliski umrze, dla przyszłych laborantów, by wiedzieli, z czym łączy się ta praca i jakich wymaga kompetencji. Wreszcie chciałabym, żeby moja książka była dla kobiet, które fascynują się medycyną, ale uważają, że praca z ciałami nie jest dla nich, bo nie są mężczyznami... a to bzdura i bardzo się cieszę, że nie dałam sobie tego wmówić, choć wielu pracodawców odrzucało mnie, „bo baba to baba” – nie podniesie, nie przeniesie, a jeszcze się obrzydzi. Dziś nie mam wątpliwości, że moja płęć niesie za sobą ogromną wartość, jeśli chodzi o wykonywanie tej pracy – troska, empatia, życzliwość to coś równie potrzebnego, jak siła fizyczna.

Z racji zawodu dziennikarza społecznego, miałam okazję rozmawiać z wieloma osobami, które pracują z ciałami – wszyscy mówili to samo: nie można wyobrazić sobie, jakim człowiekiem był zmarły, rozmyślać o jego życiu, bo...

...bo by się zwariowało. Wiem. Ale ja myślę i nie wariuję. Powiem ci więcej – bardzo lubię pytać rodzinę o to, jakim człowiekiem był zmarły. Lubię słuchać anegdotek o jego życiu. To mi pomaga, bo później, wchodząc na salę sekcyjną, wiem, że to jest pan Zenek, który był wędkarzem, a to pani Jadzia, która lubiła szydełkować. Jakiś czas temu trafiło do nas ciało starszego pana, który nie miał jednej ręki. Jego siostrzenica, ostatnia żyjąca osoba z rodziny, opowiadała mi jak podczas II Wojny Światowej granat oderwał mu tę rękę i jak po zakończeniu wojny pracował jako sędzia w sądzie karnym... Później wracam do tego ciała, a właściwie do tego człowieka – wracam do tego człowieka i staram się jak najlepiej wykonać dla niego ostatnią posługę.

Marianna Fijewska
www.hellozdrowie.pl



Anna ROMASZKAN

z wykształcenia pedagog resocjalizacyjna, w 2011 roku ukończyła kurs na laboranta sekcyjnego na Śląskim Uniwersytecie Medycznym. Absolwentka kryminalistyki na Uniwersytecie Wrocławskim i biologii sądowej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Współautorka publikacji The Clitoral Anatomical Suspensory Mechanism na pierwszy światowy kongres Recogyn w New Delhi w Indiach (2017). Pracuje jako laborantka sekcyjna w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym Megrez w Tychach, od dwóch lat pełniąc dodatkowo funkcję koordynatorki zakładu. Zajmuje się rekonstrukcjami pośmiertnymi i szeroko pojętym przygotowaniem zwłok do pochówku. Założycielka facebookowej grupy Jaśniejsza Strona Prosektorium, gdzie stara się przybliżyć tajniki swojej pracy i zaszczepić w ludziach zainteresowanie szeroko pojętą tematyką prosektoryjną. Członkini Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego.



TATRZAŃSKI CMENTARZ SYMBOLICZNY POD OSTERWĄ

Wybierając się na Risy od strony czeskiej lub tylko wybrać się nad Popradski Staw (położony na wysokości 1493 m n.p.m. 100 m wyżej niż Morskie Oko) warto odwiedzić znajdujący się pod urwistą ścianą Osterwy, tuż przy ujściu Potoku Krupa, Tatrzański Cmentarz Symboliczny (*Tatranský symbolický cintorín*) – miejsce szczególne, poświęcone ludziom, którzy zginęli w górach. Cmentarz jest otwarty od 15 czerwca do 1 listopada. Co roku w październiku (zazwyczaj w przedostatnią sobotę października), ma tutaj miejsce wyjątkowe spotkanie ludzi związanych z górami. Obchody mają bardzo uroczysty charakter. Odczytane zostają nazwiska wszystkich osób, które w minionym roku zginęły po polskiej i słowackiej stronie Tatr, ale

także w innych górach. Odprawiana jest msza święta. Wszystko to w przepięknej, góralskiej oprawie muzycznej. Bierą w nich udział przedstawiciele TOPR, Horskéj Služby i władz lokalnych. Bez względu na pogodę pojawia się tu mnóstwo ludzi. Są to rodziny i przyjaciele osób upamiętnionych na cmentarzu, ale również wszyscy, którym szczególnie bliskie jest motto tego miejsca: „*Mŕtvym na pamiatku, živým pre výstrahu*” (*Umarłym na pamiątkę, żyjącym ku przestrodze*).

U schyłku 1930 roku, po raz pierwszy w periodyku Večer (nr 303) pojawił się pomysł czeskiego taternika, malarza i grafika Otakara Štáfla, aby umieścić tablice pamiątkowe osób, które zginęły w tatrzańskich dolinach, na ścianach





i szczytach, by uczcić pamięć w jednym miejscu – na Symbolicznym Cmentarzu. Od 1932 r., kiedy pomysł ten poparła także Słowacka Komisja Klubu Turystów Checho-słowackich, rozpoczęły się przygotowania do wybudowania Symbolicznego Cmentarza. Zastanawiano się nad różnymi miejscami, ale ostatecznie wybór padł na limbowy gaj pod zachodnią ścianą Osterwy. Kapliczka została wybudowana w 1936 r. przez małe firmy budowlane z Podhoria, zgodnie z rysunkiem Marii Vosykovéj i projektem technicznym Ing. Roberta Vosyki. Tego samego roku Komisja Tatrzańskiego Klubu Turystów Checho-słowackich jako gestor budowy zatwierdziła pomysł, aby na



symbolicznym Cmentarzu odbywała się uroczystość na cześć zmarłych alpinistów. Po raz pierwszy ceremonia odbyła się 1 listopada 1936 r. Uroczyste otwarcie Symbolicznego Cmentarza odbyło się 11 sierpnia 1940 r. w ramach Tatrzańskich Uroczystości. Na cmentarzu znajdowało się wówczas 60 drewnianych krzyży rzeźbiarza z Detvy Jozefa Fekiača-Šumnego, skalniak, w kapliczce ołtarzyk z dębowego drewna i malowidło olejne Otokara Štáfła „Znoszenie ранnego alpinisty”. Cmentarz ten znajdujący się wśród łańcuchów górskich, był w czasie swojego powstania unikatem w skali światowej.

Pierwotnym celem twórcy było zgromadzenie tablic rozsianych po Tatrach, ustawianych przez bliskich osób, które poniosły śmierć w górach. Później dołą-

czano tam nowe; aktualnie (2018 r.) znajduje się 378 tablic, na których wygrawerowanych jest 498 nazwisk. Jest tu wiele znanych nam nazwisk, zarówno z historii taternictwa, jak i z bliższych nam czasów: taternicy, himalaiści, ratownicy, artyści, ale też nazwiska osób nieznanymi, których w ten sposób uczcili ich bliscy. Na jednej ze skał, zwanej Skałą Himalaistów, znajdują się tablice poświęcone pamięci czotowych polskich wspinaczy.

W pierwszej części nad wejściem znajduje się głąz z wyrytym tekstem: „**ZNAMYM I NEZNAMYM OBETIAM VYSOKYCH TATER**” (*Znanym i nieznanym ofiarom Wysokich Tatr*).

Anna Wolicka

Zdjęcia: Anna Wolicka

Wpływ wybranych obrządków przedchrześcijańskich na liturgię pogrzebu chrześcijańskiego

W drugiej połowie I wieku wszystkie narody objęte działalnością misyjną chrześcijan (por. Mt 28,19) znajdowały się pod panowaniem Rzymu. Chociaż cały ówczesny teren objęty działalnością chrześcijan znajdował się w obrębie Imperium Rzymskiego, to jednak samo Imperium było w kręgu kultury helleńskiej, pod wpływem której znalazły się kraje śródziemnomorskie podbite przez Aleksandra Macedońskiego. Po śmierci Aleksandra jego Imperium się rozpadło ale kultura grecka, pod wpływem której znalazły się kraje śródziemnomorskie – pozostała.

Z czasem Rzym począł powiększać zasięg swojego terytorium. Nowe Imperium, w swoim szczytowym okresie, objęło cały basen Morza Śródziemnego i wiele innych ziem Europy. Zamieszkująca je ludność nadal była zróżnicowana etnicznie i językowo (- por. Dz 2,5-11), pomimo to udało się ponownie zjednoczyć poszczególne regiony, przynajmniej administracyjnie. Samo Imperium Romanum pozostało w oddziaływaniu kultury helleńskiej (por. apostoł Paweł List do Rzymian napisał w języku greckim – Rz 1,7).

By lepiej ukazać wpływ kultury helleńskiej na formę pogrzebu chrześcijańskiego – przytaczam opisy głównych obrządków pogrzebowych kultury helleńskiej.

POGRZEB U GREKÓW

Osobie zmarłej zamykano oczy i usta a następnie zakrywano głowę osobną chustą (por. J 11,44; 20,7). Ciało myto, namaszczano i ubierano w możliwie jak najlepsze ubranie, przystrajano kwiatami. Po tanatopraksji ciało wystawiano na widok publiczny, do ust wkładano obola. Do ręki wkładano placek, przeznaczony dla Cerbera, trzygłowego psa, strzegącego bram świata umarłych – Hadesu.

Przed dom, w którym odbywała się uroczystość, wystawiano misę z wodą, by odwiedzający mogli dokonać ablucji (rytualnego obmycia). Pogrzebu dokonywano następnego dnia przed świtem, by nie narazić się Apollinowi Heliosowi.

Ciało osoby zmarłej było niesione na marach. Mimo wczesnej pory, zmarłego odprowadzano w kondukcje w towarzystwie płaczków. Podczas pogrzebu nie wygłaszano żadnych kazań ani wspomnień o zmarłym, chyba że był bohaterem. W przypadku kremacji urnę z prochami i darami, oliwą i winem składano w grobie i usypywano kurhan. Ciała chowano w trumnach wykonanych z drewna cypryckiego, gliny lub kamienia. Małe dzieci chowano w dzbanach i wraz z darami, ulubionymi zabawkami wkładano do grobu. Po pogrzebie rodzina i przyjaciele zmarłego spotykali się na stypie, podczas której wygłaszano mowę o osobie zmarłej.

Żałobę obchodzono od 12 do 30 dni – w zależności od rejonu (*polis*). Noszono ciemne stroje – w Argos noszono biel. W czasie rocznic urodzinowych, rocznic śmierci i świąt zbierano się przy grobie i składano ofiary z żywności. Były to wino, mleko, miód, placki, owoce. Niekiedy składano ofiarę krwawą. Jeżeli z jakichś przyczyn nie było możliwe urządzenie formalnego pogrzebu – dokonywano pogrzebu symbolicznego przez posypanie ciała ziemią co umożliwiałoby, wg wierzeń starożytnych Greków, przejście zmarłego do Hadesu a żywym zapewniało spokój. Po pogrzebie bohatera, w miarę możliwości, urządzano zawody sportowe.

POGRZEB U RZYMIAN

Rzymski rytuał pogrzebowy był kulturowo związany z greckim. Miasto (Rzym) było nie tyle ośrodkiem filozofów czy artystów, ile urzędników i polityków (Dz 18,2).

Dawny Rzym, podobnie jak dzisiejsze stolice świata, był stolicą światowego handlu i światowej polityki. Był też miastem ogromnych kontrastów poziomu życia jego mieszkańców. Miało to swoje odbicie w kulturze, w tym tej związanej z obyczajami pogrzebowymi.

Istniały dwa sposoby przeprowadzenia ceremonii pogrzebowej, a wybór uzależniony był od możliwości finansowych rodziny zmarłego.

Gdy rodzina była biedna – urządzała pogrzeb skromny. Po krótkim rytuale w domu, polegającym na „przejęciu ostatniego oddechu osoby konającej” dokonywanym przez jednego z krewnych, wygaszano ognisko domowe i następowało krótkie czuwanie.

Rano, po umyciu ciała osoby zmarłej, wynoszono je z domu na wyznaczony cmentarz i chowano we wspólnym grobie.

Gdy rodzina była zamożna, po pierwszych obrzędach domowych zgłaszała zgon w urzędzie, u *libitinarius*a przy świątyni Wenus Libitina, przy której mieściły się zakłady pogrzebowe. Po dokonaniu opłaty administracyjnej, urzędnik odnotowywał imię osoby zmarłej i rodzina mogła przystąpić do dalszych czynności związanych z organizacją pogrzebu w jednym z zakładów pogrzebowych. Następnie do domu zmarłego przychodzili tanatoprakserzy, namaszczeni ciało, odlewali woskową maskę pośmiertną i ubierali zmarłego w togę lub płaszcz stosowną do jego statusu społecznego.

Do ust zmarłego, podobnie jak w Grecji wkładano obola. Tak przygotowane zwłoki wystawiano na widok publiczny (od trzech do siedmiu dni). Przy zwłokach zapalano znicze lub ustawiano niewielkie figurki z pochodniami. Przed domem, dla wiadomości przechodniów, zawieszano gałązki sosnowe lub cyprysowe.

Potem wynoszono zmarłego na zewnątrz i zgodnie z *Prawem 12 Tablic* realizowano pozostałe punkty ceremonii

pogrzebu. Wg prawa nie można było pochować zmarłego ze złotymi zębami, zaś po dokonaniu ewentualnej kremacji należało urządzić ponowną procesję z urną, jednak ze względu na koszty z czasem zniesiono ten nakaz.

Regulacjom prawnym podlegało wiele aspektów pogrzebu. Państwo starało się kontrolować liczbę wieńców i liczbę żałobników, ogólne koszty pogrzebu oraz sam przebieg uroczystości i sposób realizacji poszczególnych jej etapów.

Porządek konduktu żałobnego był następujący (podczas najwystawniejszych pogrzebów):

1. muzycy grający na fletach i bębenkach,
2. niewolnicy niosący pochodnie,
3. płaczki,
4. liktorzy z atrybutami władzy (pękami różg) – jeśli zmarły był urzędnikiem,
5. aktorzy – opowiadający o życiu zmarłego,
6. mimowie ucharakteryzowani na zmarłego – grali scenki z jego życia.
7. atrybuty zmarłego – zdobyczne wojenne, insygnia sprawowanego urzędu itp.,
8. mary ze zmarłym,
9. rodzina i przyjaciele, koledzy, znajomi i sąsiedzi.

Orszak zatrzymywał się niekiedy na rynku, tam wygłaszano mowę pogrzebową i wspominano zmarłego, odgrywając scenki z jego życia. Jeżeli była przewidziana kremacja - orszak zatrzymywał się przed stołem pogrzebowym, na którym umieszczano mary z ciałem zmarłego. Jeżeli miało nastąpić złożenie ciała w ziemi lub sarkofagu, orszak udawał się na cmentarz, do katakumb lub mauzoleum.

Przy grobie wygłaszano jeszcze parę słów pożegnania typu „niech Ci ziemia lekką będzie” - *sit tibi terra levis...* i udawano się na stypę.

Po dziewięciu dniach żałoby urządzano drugą stypę, czasami połączoną z jałmużną i złożeniem ofiar z wina, oliwy i krwi zwierząt.

POGRZEB U ŻYDÓW

Żydzi, podobnie jak i inne ludy kultury helleńskiej, obmywali swych zmarłych, ciało niekiedy wystawiano na widok

publiczny (por. Dz 9,37). Pogrzebu dokonywano w dniu śmierci. Ciało było namaszczone (por. Mk 14,8; 16,1) i owijane w płótna – por. J 20,5. Następnie przenoszono je do miejsca pochówku. Podczas przenoszenia ciała, rodzinie, podobnie jak ma to miejsce dzisiaj, towarzyszył kondukt – por. Łk 7,11.

Pogrzebowi towarzyszyła modlitwa odmawiana przez jego uczestników. Pogrzeby żydowskie cechowała i nadal cechuje prostota.

W pogrzebach żydowskich trudno znaleźć obrzędy liturgiczne. Ewentualne uczestniczenie przewodniczącego uroczystości pogrzebowej – rabina - miało i nadal ma charakter organizacyjny i porządkujący.

POGRZEB U CHRZEŚCIJAN

Najstarszym tekstem chrześcijańskim, który wspomina o pogrzebach u chrześcijan, są Dzieje Apostolskie. Wspominają pogrzeby Ananiasza i Safiry (Dz 5,6 i 10) oraz Szczepana (Dz 8,2). Jest też wspomnienie o wystawieniu zwłok Dorkas (Dz 9,37).

Cały Nowy Testament odnotowuje pogrzeby pięciu osób – oprócz wyżej wspomnianych jest pogrzeb Jezusa (Mt 27,59-60; Mk 15,46; Łk 23,53; J 19, 39-40) i niedokończony pogrzeb młodzieńca w mieście Nain (Łk 7, 11-15).

Biblia w ogóle poświęca mało miejsca pochówkom i towarzyszącym im obrzędom.

O ile w przypadku Ananiasza i Safiry zdawkowość relacji z oczywistych względów jest uzasadniona, o tyle w pozostałych przypadkach podobna zdawkowość i brak wzmianki o jakichkolwiek obrzędach towarzyszących pogrzebowi może dziwić.

Chociaż głównym tematem Pism Nowego Przymierza jest Dobra Nowina i Chrystus a nie historia i obrzędy Kościoła, to jednak ze względu na fakt, że śmierć jest jednym z ważniejszych czynników kształtujących praktyki religijne, zastanawia, że w żadnym z Pism Nowego Testamentu nie odnajdujemy śladów liturgii pogrzebu.

A przecież Nowy Testament wspomina o istnieniu innych obrzędów prakty-

kowanych w Kościele czasu apostołów: - **nabożeństwa**: Dz 1,14; 2,42; 20,7-12; 1Kor 10,16-17; - **chrzty**: Dz 8,12; 16,33; 18,8; 19,5; 1Kor 15,29 (nie wyjaśniony obrządek chrztu za umarłych); - **namaszczenia**: Jk 5,14, nadawania funkcji i przekazywania charyzmatów w Kościele przez - **natożenie rąk**: 1Tm 4,14; 5,22.

Zatem na tle stosunkowo bogatej dokumentacji dotyczącej obrzędów pierwotnego Kościoła, zawartej w Księgach Nowego Testamentu, nie można odnaleźć śladów istnienia specyficznie chrześcijańskiego obrzędu pogrzebu.

Cała Biblia nie zawiera jakiegokolwiek wzmianki na temat liturgii pogrzebu.

Również wczesnochrześcijańskie źródła pozabiblijne nie potwierdzają praktykowania liturgii pogrzebu. Można zatem przypuszczać, że chrześcijanie czasów apostołskich, podobnie jak inni, pogrzeby traktowali jako uroczystości rodzinne i środowiskowe. Ich mocna, świeża jeszcze wiara, prawdopodobnie nie potrzebowała jakichś szczególnych praktyk liturgicznych, które miałyby zapewnić, czy ułatwić osobie zmarłej osiągnięcie zbawienia.

Po około stu latach od pogrzebu Jezusa, gdy głównym skupiskiem chrześcijan nadal były tylko kraje Morza Śródziemnego, na kształt uroczystości pogrzebowych chrześcijan, oprócz kultury żydowskiej, coraz bardziej poczęta wpływać kultura pozostałych regionów basenu Morza Śródziemnego – zwana dzisiaj kulturą helleńską. Pogrzeb jest udziałem ludzi wszystkich kultur to też i jego formy, przynajmniej w sąsiednich rejonach, są zbliżone.

Chrześcijaństwo powstało w tonie narodu żydowskiego – na terenie Judei (Dz 2,1-5). Wiązało się to z wpływami kultury żydowskiej, również na formę pogrzebu. Kultura helleńska, jak to ma miejsce w przypadkach kultur wielkich ośrodków cywilizacji, była sumą tworzących ją prądów kulturowych i źródłem nowych. Chociaż chrześcijaństwo było religią o przesłaniu uniwersalnym - por. Mt 28,19; J 10,16; Ef 2,14-15; 1Kor 9,20 -22 to w oczach wielu ówczesnie żyjących ludzi jeszcze przez długi czas było tylko jednym z nurtów religii żydowskiej.

Tacyt, jeden z przedstawicieli ówczesnej kultury, napisał o chrześcijanach: „Twórca tego imienia [chrześcijan], Chrestos, został za panowania Tyberiusza przez prokuratora Poncjusza Piłata skazany na śmierć. Stłumiony wówczas zgubny zabobon znowu wybuchł i to nie tylko w Judei, źródle owego zła, lecz także w mieście [Rzymie], dokąd wszystko, co wstrętne i hańbiące, przybywa i praktykuje się.” (Annales XV 44).

Można stwierdzić, że pod względem kultury pogrzebowej pierwsi chrześcijanie nie wnieśli żadnego wkładu do hellenizmu. Chrześcijanie czasów apostołskich niewiele też przejęli do swoich praktyk pogrzebowych z kultury helleńskiej. Nie było zatem czegoś, co można by nazwać pogrzebem chrześcijańskim. Był pogrzeb chrześcijanina - w dużej mierze wpisujący się w istniejące w tamtym czasie i tamtym miejscu praktyki pogrzebowe.

ŹRÓDŁA CHRZEŚCIJAŃSKIEJ LITURGII POGRZEBOWEJ

Źródła chrześcijańskiej liturgii pogrzebu można upatrywać w prywatnym, osobistym, przejmowaniu przez członków Kościoła niektórych obyczajów pogrzebowych praktykowanych również prywatnie przez przedstawicieli innych religii.

Należało do nich, między innymi, okolicznościowe spożywanie posiłku przy grobie członka rodziny – istotny element kultury cmentarnej tamtej epoki.

Chrześcijaństwo przejęło charakterystyczne dla Rzymian przywiązanie do grobu, w którym złożono ciało członka rodziny oraz zwyczaj wyprawiania uczty (*conviva*) dziewiątego dnia po pogrzebie.

Rzymianie obchodzili święto zwane *dies parentales* obchodzone w dniach 13-21 lutego. W tych dniach nie wolno było zawierać związków małżeńskich a odwiedzano groby rodziców.

Chrześcijanie, podobnie jak ich niechrześcijańscy sąsiedzi, poczęli przychodzić na groby zmarłych, by w ich pobliżu sprawować ucztę eucharystycz-

ną. Najstarszy znany tekst potwierdzający taką praktykę został napisany w 140 roku przez Arystydesa. Arystydes napisał: „Jeśli ktoś z wiernych zmarł, pozdrawiamy go celebrując Eucharystię i modląc się w obecności jego ciała.”

Jeszcze przed Edyktem Mediolańskim (313 rok) u chrześcijan rozwinął się kult męczenników. Początkowo był sprawowany przy ich grobach. Pierwsza wzmianka dotycząca kultu męczenników pochodzi z połowy II wieku, dotyczy męczeństwa Polikarpa. *Męczeństwo Polikarpa* to ujęte w formę listu opowiadanie o śmierci tego męczennika. Dokument został zredagowany przez Marcjona, który wspomina: „Jego towarzysze zebrali szczątki jego, cenniejsze od drogich kamieni i droższe od złota, i złożyli je w miejscu odpowiednim, aby tam, o ile to będzie możliwe i da Bóg, święcić corocznie dzień jego męczeńskich urodzin”

Chrześcijanie poczęli wyprawiać uczty (*refrigeria*) dopiero w drugiej połowie III wieku, między innymi ku czci apostołów, o czym świadczą graffiti na ścianach katakumb. Treścią owych graffiti są słowa jakie zwyczajowo kieruje się do tych którzy odchodzą w daleką drogę: „*petite, rogate, in mente habete*” – wstawiajcie się [za nami], proście [za nas], pamiętajcie [o nas] (tłumaczenie własne).

Rzymskie obcowanie ze zmarłymi dało początek chrześcijańskiemu „obcowaniu świętych”.

Po Edyktie Mediolańskim, przy grobach męczenników pojawiły się podstawki (*mensae*), na których ustawiano lampki oliwne – odpowiednik dzisiejszych zniczy nagrobnych. Ogień od zarania dziejów był symbolem czci i zapalany był ku czyjejsz czci.

Z czasem gdy chrześcijaństwo stało się religią panującą i przeciętny chrześcijanin, nie będąc misjonarzem, nie ginął śmiercią męczeńską, kult zmarłych męczenników przeszedł na kult zmarłych zwykłych wiernych, o ile „zasnęli w Panu”. Dzień śmierci stał się „dniem narodzin dla nieba”. O zmarłym chrześcijaninie zaczęto mówić, że „żyje w Panu i wstawia się za innymi”. Msza

za zmarłych upowszechniła się dopiero w średniowieczu.

Można zatem przypuszczać, że liturgia pogrzebu jaką znamy dzisiaj powstała z tęsknoty za zmarłym, z którym nadal ucztowano (wspólna uczta – por. łac. *convictus*, konwikt – wspólne życie). Pragnienie pokonania skutków śmierci sprawiało, że w dniu śmierci upatrywano nowych narodzin – narodzin w świecie niewidzialnym.

W świetle przedstawionych przykładów powstania chrześcijańskiej liturgii pogrzebu można upatrywać w połączeniu chrześcijańskiego obrzędu eucharystii z powszechną wśród przedstawicieli innych religii praktyką uczty pogrzebowej i popogrzebowej.

Liturgia pogrzebu chrześcijańskiego stała się pierwszym aktem upublicznionej żałoby w środowisku chrześcijan. Akt ów łączy w sobie motyw pogodzenia się rodziny osoby zmarłej ze stratą wynikającą z jej śmierci i zarazem jest pierwszą

próbą duchowego, psychicznego zapobieżenia skutkom śmierci.

Liturgia pogrzebu jest zatem pierwszym po czyjejś śmierci aktem oddziaływania psychologicznego i duszpasterskiego w obrębie wspólnoty wyznaniowej. Oddziaływania tym bardziej potrzebnego, że wiara współczesnych chrześcijan nie jest już tak żywa, jak w czasach gdy żyli jeszcze ci, którzy mogli złożyć naoczne świadectwo o Jezusie. Stąd też, w mojej opinii, chrześcijanie poczuli praktykować specyficzną liturgię pogrzebu dopiero po śmierci tych, którzy oglądali Jezusa.

Liturgia pogrzebu chrześcijańskiego w ciągu wieków stała się wielowątkowa. Zogniskowały się w niej elementy kultur przedchrześcijańskich, elementy misjologiczne – zarówno o charakterze wewnątrzkościelnym jak i zewnętrznym, wreszcie elementy szerokiego oddziaływania duszpasterskiego i psychologicznego.

Jednym ze swoistych aspektów chrześcijańskiej liturgii pogrzebowej jest niesienie nadziei zbawienia. W Kościołach chrześcijańskich liturgia pogrzebu ma różne formy.

Jej kształt zależy od potrzeb psychologiczno-duszpasterskich poszczególnych wspólnot wyznaniowych. Różnice praktyk liturgicznych wynikają z różnic dogmatycznych przyjętych w poszczególnych wspólnotach chrześcijańskich.

Anna Borowik

Mistrz Ceremonii Pogrzebowych



REKLAMA

AKCESORIA FUNERALNE
ELEKTRYCZNY POJAZD GOSPODARCZY

- ✓ ładowność 300 kg
- ✓ ładowanie z gniazdka 230 V
- ✓ wymiary: 282 x 115 x 160 cm
- ✓ niezastąpiony w transporcie i pracach porządkowych
- ✓ cicha praca silnika

PRIMA TECH
PRIMA-TECH S.C. | ul. Górna 2A | 42-262 Poczesna k. Częstochowy
tel./fax +48 34 328 51 48 | primatech@op.pl | www.funeralne.com

literatura

PRAWNE ASPEKTY ŚMIERCI CZŁOWIEKA Wybrane zagadnienia

Książka zawierająca 454 strony napisana przez dr Macieja Kijowskiego, adiunkta w Katedrze Prawa Konstytucyjnego Uniwersytetu Rzeszowskiego porusza problematykę kresu życia człowieka, kresu rozumianego jako śmierć stanowiąca tyleż ostateczny rezultat i nieuchronne następstwo życia, co jego przeciwieństwo, absorbuje od stuleci ludzi sztuki i nauki. Imperatyw nakazujący nie unikać rozprawiania o śmierci, lecz czynić z niej przedmiot głębszych rozważań w szczególnym stopniu odnosi się do prawników, „*exitus*” jest bowiem materialem znacznej liczby gałęzi i dziedzin tak prawa publicznego, jak i prywatnego. Jako „fenomen prawny” absorbuje choćby prawo cywilne (spadkowe w szczególności), leży w obszarze zainteresowań prawa karnego (śmierć jako rezultat czynu zabronionego), warunkuje sens istnienia jednej z części prawa administracyjnego (prawo cmentarne) etc., w prawie konstytucyjnym oddziałuje natomiast na rozmaite unormowania, zarówno materialnoprawne, jak i proceduralne, obecne w Konstytucji, ustawach: i niższej rangi aktach wykonawczych. Przegląd niektórych źródeł upoważnia autora do poczynienia pewnych porządkujących uwag w tej specyficznej materii.

Zasadniczą część książki składa się z czterech rozdziałów.

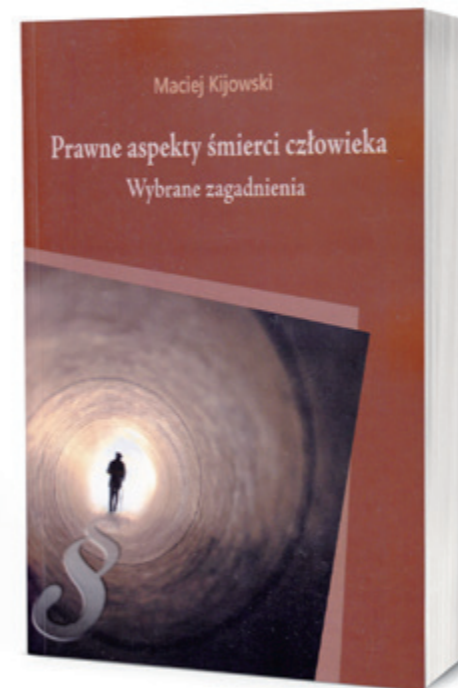
Rozdział pierwszy obejmuje szeroko ujęte, a zarazem wybrane zagadnienia

wprowadzające. Rozdział drugi dotyczy problematyki żałoby narodowej, stosowanych przez organy władzy i administracji publicznej oznak żałoby oraz kontrowersji narosłych wokół wprowadzania przez te podmioty żałoby lokalnej na obszarze gminy, powiatu lub woje-

o konstytucyjnych aspektach następstw katastrofy lotniczej w Smoleńsku 10 kwietnia 2010 r., także w kontekście poruszonego tam zagadnienia sukcesji urzędów publicznych opróżnionych z racji śmierci ich piastunów.

Jeśli chodzi o materiał źródłowy, pragnę zaznaczyć, iż cechą charakterystyczną tej monografii jest przewaga źródeł pozyskanych spoza literatury, mam na myśli przede wszystkim dokumenty (w tym zbiory archiwalne i niearchiwalne publikowane i niepublikowane akty normatywne), korespondencję (w tym głównie kierowaną do autora) oraz wypowiedzi udzielane mi przez kompetentne osoby. Szczupłość przytoczonej literatury naukowej, w tym zwłaszcza prawniczej, wynika głównie ze znikomej ilości źródeł traktujących o publicznoprawnych aspektach kresu życia człowieka tudzież o jego pogrzebie.

Książka wydana przez Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego dostępna w sklepach internetowych.



wództwa. W rozdziale trzecim mowa jest o sprawianiu z tytułu zasług zmarłego pogrzebów państwowych rozumianych jako pochówki finansowane (w całości lub w części) z budżetu państwa lub budżetów jednostek samorządu terytorialnego. Wreszcie rozdział czwarty traktuje



POLSKIE
STOWARZYSZENIE POGRZEBOWE
poleca w pozycję

POCHÓWEK NA MORZU

marzenie, przekleństwo, a może... biznes?

Pogrzeb na morzu od zawsze wywoływał sporo emocji - niezależnie od tego, czy procedura przewidywała wypuszczenie na fale wspaniałego okrętu, wyrzucenie owiniętego całunem ciała, czy po prostu rozsypanie prochów.

Dzisiaj emocji (oraz pytań) jest jeszcze więcej: kto i kiedy może dostąpić tego zaszczytu? Czy na pewno jest to zgodne z prawem? A jeśli nie jest – to czy warto rzeczony prawo naginać?

POGRZEB NA MORZU DAWNEJ

Dawnymi czasy pochówek na morzu bywał koniecznością, bowiem wożenie zwłok na pokładzie generowało spore zagrożenie bakteriologiczne, o spadku morale załogi nie wspominając. Wcale też nie był wielką rzadkością, biorąc pod uwagę ogólny stan zdrowia, liczne potyczki, ciężkie warunki bytowe oraz niebezpieczną pracę marynarzy.

Ceremonia bywała więc krótka i brutalna; zwykle wiązała się z zaszczytem zwłok w płótno i – dla pewności, że delikwent już nie wstanie – przeprowadzeniem ostatniego ściegu przez nos; pamiętajmy, że lekarz nie zawsze był standardowym elementem wyposażenia i w niektórych przypadkach zgon stwierdzał kapitan, co nawet przy maksimum dobrej woli, pozostawiało pewien margines błędu. Po krótkiej modlitwie następowano zwodowanie obciążonego kulami armatnimi ciała, i to by było na tyle.

POGRZEB NA MORZU DZISIAJ

Dzisiaj pochówki na morzu także się zdarzają, choć znacznie rzadziej. Najczęściej stanowią one wynik morskich katastrof, wskutek których zupełnie niezamierzo-

nym miejscem spoczynku zostają morskie głębiny, jak choćby w przypadku ofiar nieszczęsnego Heweliusza.

Są jednak i tacy, których marzeniem jest spocząć w morskich odmętach – i niekiedy udaje im się dopiąć swego. Wśród grona osób pożegnanych w ten właśnie sposób znajdują się ludzie najróżniejszych profesji i narodowości - na przykład:

- E. W. Scripps, amerykański magnat prasowy, którego ciało zrzuciono z jego własnego jachtu;
- Janis Joplin, której zwłoki poddano kremacji, a następnie rozsypano w morzu;
- John F. Kennedy Jr – procedura jak wyżej;
- Osama Bin Laden (choć nie ma co do tego absolutnej pewności), którego ciało zrzuciono do Morza Arabskiego z okrętu USS Carl Vinson.

TROCHĘ PRAWA

Wszystko to jednak byli ludzie, których znajdziemy w Wikipedii. A gdyby tak ktoś z nas miał życzenie zostać pochowany w podobny sposób? Jak się okazuje, jest to opcja zupełnie realna, a nawet legalna – ale tylko w ściśle określonych przypadkach. W przypadku obywateli Polski, sprawę pochówku reguluje Ustawa z dn. 31 stycznia 1959 r, Nr 11 poz. 62, która stanowi:

Art. 16. 1. Ciała osób zmarłych na okrętach będących na pełnym morzu powinny być pochowane przez zatopienie w morzu zgodnie ze zwyczajami mor-

skimi. W przypadkach, kiedy okręt może w przeciagu 24 godzin przybyć do portu objętego programem podróży, należy zwłoki przewieźć na ląd i tam pochować.

2. Wyjątki od przepisów ust. 1 mogą być czynione przez kapitana okrętu z uwzględnieniem wskazań sanitarnych i wojskowych, jeżeli chodzi o okręty wojenne lub inne używane dla celów wojskowych.

Innymi słowy, jeśli naszym marzeniem jest spocząć na dnie oceanu, musimy opuścić ten świat albo będąc na pełnym morzu, albo na okręcie wojennym (pod warunkiem, że kapitan okaże się łaskawy - bo, jak widać, ma tu wiele do powiedzenia, co w przypadku okrętów wojskowych jest zupełnie zrozumiałe).

Co więcej, Ustawa precyzuje też kwestie pokrewne, a więc: to, gdzie można grzebać zwłoki. Art. 12 ust 3 stwierdza: „Groby ziemne, groby murowane i kolumbaria przeznaczone na składanie zwłok i szczątków ludzkich mogą znajdować się tylko na cmentarzach” oraz to, czy prochy to także są zwłoki; jak się okazuje, są. Art. 20a.1 mówi: „Przepisy ustawy dotyczące pochówku i przewozu zwłok stosuje się odpowiednio do pochówku i przewozu szczątków powstałych ze spopielenia zwłok”.

OBCHODZENIE PRAWA NA LEWO

Tyle teorii. W praktyce jednak rzecz wygląda nieco inaczej, co poniekąd wynika z pragnienia spełnienia ostatniej woli zmarłego, a do pewnego stopnia

stanowi zapewne spadek po zaborach, okupacjach i innych atrakcjach, w które obfituje nasza historia – i które nauczyły nas, że prawo istnieje głównie po to, by je obchodzić. Na pohybel carom, zaborom, komunistom i generalnie „władzy”.

Ludzie, którzy upierają się, żeby pochować kogoś w morzu, opracowali więc następującą procedurę (której zupełnie nie polecamy – ale o tym za chwilę):

1. kremacja zwłok - oczywiście w miejscu, które legalnie świadczy takie usługi;
2. odebranie prochów z krematorium z jednoczesnym oświadczeniem, że zostaną pochowane w innym mieście, niż krematorium się znajduje;
3. znalezienie statku, który wywiezie urnę na wody międzynarodowe;
4. rozsypanie prochów do morza.

DLACZEGO JEST TO ZŁY POMYSŁ?

Przynajmniej z trzech powodów:

Po pierwsze, ktoś musi taki pogrzeb przeprowadzić; nawet jeśli zmarły był prawdziwym wilkiem morskim, jego bliscy i najbliżsi już niekoniecznie. Dla nich taki pogrzeb może więc wiązać się z leżeniem na pokładzie (i to bynajmniej nie krzyżem, w intencji zmarłego) oraz zmaganiem się z gwałtownymi torsjami; nie wspominając już o samej procedurze rozsypania prochów, która w obecności wiatru oraz niedoświadczonych szczerów lądowych, może przebiec dość tragikomicznie.

Drugi powód jest bardziej przyziemny, ponieważ wiąże się z pieniędzmi. Otóż ZUS może, ale nie musi wypłacić rodzinie zasiłku pogrzebowego, jeśli nie przedstawi się mu faktury z cmentarza. Jak pokazuje doświadczenie, faktura za samą kremację nie zawsze wystarcza, chociaż teoretycznie powinna. Można oczywiście dochodzić swoich racji w sądzie, o ile naprawdę mamy na to czas, ochotę oraz nerwy.

Trzeci powód jest z kolei najbardziej „długoterminowy”; otóż, jeśli zmarły był bliską nam osobą (a skoro zadajemy sobie tyle trudu z pochówkiem, to pewnie był), jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że będziemy za nim tęsknić. I byłoby wspaniale, gdybyśmy mogli przynajmniej okazjonalnie zapalić mu świeczkę, a może też spotkać nad jego grobem innych jego przyjaciół. Pytanie jednak, gdzie mielibyśmy to zrobić? W przypadku pochówku w morzu, pozostaje nam... plaża. Trochę słaba opcja.

POMYSŁ NA BIZNES

Skoro jest potrzeba, to należy ją zaspokoić – tak działają wszystkie biznesy świata; ten związany z pochówkami na morzu również. Jakkolwiek przyziemnie, a nawet brutalnie to brzmi, faktem jest, że ceremoniał pogrzebowy to okazja do zarobienia pieniędzy – a im bardziej nietypowe usługi świadczymy, tym więcej możemy sobie policzyć za fatygę.

Na przykład US Navy utrzymuje, że każdego roku wpływa do nich ok. 500 wniosków o pochówek na morzu. Rządy USA oraz Wielkiej Brytanii uznają taką formę pożegnania, zastrzegając jednocześnie, z czego musi być wykonana trumna oraz ile otworów należy w niej nawiercić. Ile to kosztuje? Ceny są różne, ale dla przykładu, firma New England Burials at Sea oferuje nam całkiem zgrabny całun do morskich pochówków za jedyne 1750 dolarów. Plus koszty wysyłki.

Na naszym podwórku sprawa wygląda jeszcze ciekawiej. Na przykład dwie przedsiębiorcze panie wymyśliły produkt o nazwie NURN:.. Nazwa powstała z połączenia wyrazów: Nawia, czyli starostowańska kraina umarłych oraz urna.

NURN to specjalne urny, wykonane z celulozy oraz kleju ryżowego i mające kształt, hmmm... organiczny: z grubsza okrągły, ale mający nawiązywać do muszli, orzecha oraz kobiecego łona. Prochy zmarłego umieszcza się w takiej biodegradowalnej urnie, która wywożona jest 3 mile od brzegu i tam składana na falach – a uczestniczący w pożegnaniu żałobnicy mogą albo znajdować się na statku, albo oglądać wszystko na laptopie, ponieważ firma oferuje możliwość streamingu całej ceremonii online.

MORZE DLA MARYNARZA

„Na mieście mówi się”, że dotychczasowa ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych może ulec zmianie (tak jest prawie od trzydziestu lat), a jedną z wprowadzonych nowelizacji mogą być pochówki marynarzy i dopuszczenie do rozsypywania na morzu ich prochów. Zanim jednak cokolwiek się zmieni, sporo czasu upłynie, na razie więc mamy jedną radę – żyjmy wiecznie!

Anna Ciężadło

Źródło: www.tawernaskipperow.pl



PO DRUGIEJ STRONIE TĘCZOWEGO MOSTU



Zeby nie nastąpił samozapłon temperatura pieca podczas wkładania ciała nie może być wyższa, niż 300-350°C. Dopiero później piec rozgrzewa się aż do 900°C. Ciało spala się już w temperaturze 600°C-800°C, a ponieważ w 80 proc. składa się z wody, po kremacji wyparuje w postaci pary wodnej. Piec składa się z dwóch komór, w których odbywa się kremacja i komory dopalania, gdzie w temperaturze do 1300° dopalane są gazy wylotowe. Z komina nie wydobywa się dym. Nie czuć żadnego zapachu.

Jestem w Dolinie Spokoju. Warszawskim krematorium dla zwierząt domowych. Żeby zobaczyć, jak pracuje, przechodzę drogę kogoś, kto stracił właśnie swojego pupila, członek rodziny. Przyjaciela, który był z nim od wielu lat. Jak Rumcajs, 10-letni West, którego prochy ma dziś odebrać jego opiekun.

ZAZWYCZAJ LUDZIE PŁACZĄ

Mały pies zawiąany jest w biały bawetniany całun. Wcześniej widzę przez moment jego mordkę, którą ktoś starannie czesze.

Następnie pies jest położony na metalowych noszach, które powoli wjeżdżają do komory spalania.

Na ścianie visa a visa pieca słowa w drewnianej ramce:

„A jeśli ktoś mi zarzuci, że świat widzę w krzywym lusterku.

To ja powtórzę. On wróci.

Choć może w innym futerku”

(Franciszek Klimek: „On wróci”)

W ŚWIADOMOŚCI OGÓTU kremacja zwierząt wciąż jest traktowana jak „wielkowiejska fanaberia dla animalsów”.

– Najstarszy kot, który do nas trafił miał 23 lata, a naszym największym pacjentem był ponad 90-kilowy pies. Jego prochy ważyły ponad 2 kg! – opowiada Iwona Kemilew, założycielka pierwszego w stolicy krematorium dla zwierząt.

– Najmniejszy był gekon, maleńka jaszczurka. Ważył 160 gramów. Przywozły go dwie panie, z którymi mieszkała prawie trzy lata. Bardzo płakały, były z nim żyte.

Został skremowany na specjalnej tacce, żeby jego maleńkie kostki nie rozsypały się po całym piecu. Mieliśmy pięciometrowego pytona, który przeżył ponad 30 lat i ważył 55 kg, czy piętnastoletniego legwana, którego właściciel miał 25 lat, więc znali się od dziecka. Płakał.

Zazwyczaj ludzie płaczą. To jest jak pogrzeb. To, co tu robimy, to zamykanie kolejnego etapu żałoby. Ludzie potrzebują pogrzebu, żeby się pożegnać.

Chowają ciało lub urnę, po czym idą na stypę, żeby wspominać. Właściciele zmarłych zwierząt mówią, że ten rodzaj pożegnania, który im oferujemy przynosi ulgę. Swojego psa, kota, szynszylę, jaszczurkę, czy węża traktowali jak przyjaciela, członka rodziny.

Nie mogliby pożegnać go inaczej.

TRANSFUZJA KRWI PSA CZY KOTA? PATRZYLI NA NAS, JAK NA STUKNIĘTYCH
Iwona i Jerzy Kemilew, lekarze weterynarii, zajmują się zwierzętami od lat 90. Ktoś w środowisku weterynaryjnym uszczypliwie skomentował przebieg ich kariery zawodowej nazywając ją „od komórki do komory”. Ale to tylko część prawdy.

Zaczynali od pierwszego w Polsce Weterynaryjnego Banku Krwi im. Milusia, gdzie krew pobierano od zdrowych psich i koci dawców.

– Krew z banku pomogła tysiącom zwierząt – mówi Iwona. – Jest niezbędna podczas operacji, transfuzji, w leczeniu m. in. anemii. Ale kiedy piętnaście lat temu ruszaliśmy z bankiem krwi, w weterynaryjnym świecie wszyscy pukali się w głowę. Transfuzja krwi psa czy kota? Żarty!? Fanaberia! Patrzyli na nas, jak na stukniętych. Dziś lekarze weterynarii nie wyobrażają sobie pracy bez worka z krwią w gabinecie. Po banku krwi zajęliśmy się komórkami macierzystymi.

– To była naturalna kolej rzeczy – Jerzy podejmuje wątek. – Wieloletnie doświadczenie z zakresu serologii pozwoliło mi wprowadzić w życie zastosowanie allogenicznych komórek macierzystych. To był pionierski pomysł. Allogeniczne? Czyli od innego dawcy – tłumaczy.

Dawcami komórek są zdrowe, młode, przebadane suki, którym w ramach zabiegu standardowej kastracji wycina się macicę wraz z otaczającą je tkanką tłuszczową. Inaczej mówiąc: zdrowy organ, zamiast trafić do utylizacji z odpadami medycznymi, trafia do Jerzego, który z tkanki tłuszczowej izoluje komórki i od 2012 roku ratuje setki zwierząt.

– Komórki macierzyste działają farmakologicznie wydzielając lub kontrolując wydzielanie różnych związków o działaniu przeciwbólowym i przeciwzapalnym – tłumaczy Jerzy. – Wszystkie komórki w naszych organizmach komunikują się, sygnalizują „rozmawiają ze sobą”. Procesy zapalne w organizmie są informacją dla aktywnych komórek macierzystych, które natychmiast docierają do zmienionych tkanek. Rozpoczynają i koordynują ich procesy naprawcze. Zjawisko to nazywamy chemotaksją dodatnią.

Najtrafniejsze według mnie jest stwierdzenie, że komórki macierzyste przywracają funkcjonalność stawów różnych schorze-

niach ortopedycznych – wyjaśnia lekarz weterynarii.

Komórki od Kemilewów dostało już 2,5 tys. psów i ok. 80 kotów, z którymi problem polega na tym, że inaczej okazują ból. Nie dziwi nas zwinęty w kłębek kot zalegający trzeci dzień na sofie. Z psem jest łatwiej, od razu widzimy, że coś jest nie tak.

– Jednym z naszych pierwszych pacjentów był Goti, czteroletni doberman ze spondylozą, zwyrodnieniem kręgosłupa w odcinku lędźwiowo-krzyżowym – opowiada Iwona. – Pies cierpiał dotkliwy ból, prawie nie wstawał, nie chodził. 1 maja 2013 r. Goti przyjął pierwsze komórki. 4 tygodnie później już biegał. I tak było, aż do śmierci. Dożył 11 lat, odszedł w zeszłym roku. Jego opiekunowie przyjechali do nas, żeby go skremować.

– Komórki pomogły nam też ratować konie kontuzjowane na torach wyścigowych – z nieukrywaną satysfakcją mówi Jerzy, zapominając przy tym dodać, że

prócz tych wyścigowych uratował też 250 innych koni. – Jednym z naszych pacjentów był Juwe, trzyletni ogier ze zmianami zwyrodnieniowymi stawów. Wszyscy mówili, że nadaje się już tylko do koszenia trawy na łące. Nie zdążył nawet nigdy wystartować w żadnym wyścigu, bo od zawsze miał problemy. Jego właściciel był jednak zdeterminowany na tyle, że dał się namówić na terapię komórkami. Nie ryzykował, bo nie da się w ten sposób zaszkodzić zwierzęciu – jedynie pomóc.

Podaliśmy Juwe komórki na początku maja. Miał zalecenie, żeby min. 40 min. dziennie chodzić na karuzeli, ale chłopaki ze stajni na tyle się przejęli, że koń chodził 2-2,5 godziny.

Po trzech miesiącach zadzwonili, że mają z nim problem, bo właśnie rozwalił kolejne drzwi w boksie i go nosi. I co mają zrobić. Więc kazałem im dopuścić go do treningu, do roboty.

To był koniec lipca. Po trzech miesiącach wystawili go do gonitwy. To już była końcówka sezonu. Pobiegł i zajął drugie miejsce. I ostatniego dnia sezonu w stawce dwunastu koni wygrał. To był wielki sukces, bo nikt w niego nie wierzył.

Nasz drugi „flagowy” koński pacjent to Test. Koń tzw. płotowiec, czyli ścigający się w gonitwach płaskich z przeszkodami. Przez trzy lata nie startował z powodu kontuzji. Leczenie nie przynosiło rezultatu. Trener znając nasze osiągnięcia przekonał właściciela do podjęcia ostatniej próby.

Jestem przyzwyczajony do bycia ostatnią deską ratunku. Po podaniu komórek macierzystych dożyłnie i sumiennej kinezyterapii (leczenie ruchem) Test wrócił na tor. Patologiczne zmiany zapalne w kopycie zniknęły. Teraz Test jest na zastużonej emeryturze – opowiada Kemilew.

CZEKAJĄ NA NAS W GARAZU, W OGRODZIE, W SALONIE

– Ci, którzy do nas dzwonią po śmierci swojego zwierzęcia, uznają, że zwierzę to istota żywa, któ-



Regał z urnami



Jerzy Kemilew przy piecu do kremacji zwierząt

ra czuje i kocha. Naukowcy dowodzą, że niektóre psy intelektem przypominają 3-4-letnie dzieci. Żartuje się, że psy nie mówią tylko dlatego, że gdyby mówiły, ludzie szybko zagoniliby je do pracy – śmieje się Iwona.

– Odbieramy ciała zwierzątek z lecznic weterynaryjnych, z domów, z blokowisk i strzeżonych osiedli. Przykryte kocem, a czasami białym obrusem, czekają na nas w garażu, w ogrodzie, w salonie. Na miejscu zawijamy ciało w całun, tak jak kiedyś zawijano się zmarłych. Obchodzimy się z nim delikatnie, nie szarpimy za nogi. Ciało w całunie umieszczamy w pojemniku. Na duże zwierzęta mamy białe, zapinane na suwak worki, które na noszach przewożymy do samochodu z chłodnią do transportu. Staramy się, żeby wszystko przebiegało z szacunkiem. Pracujemy z empatią. Jeśli rodzina chce być przy całej ceremonii, zawsze się na to zgadzamy. Dajemy im czas na pożegnanie.

Kiedyś pewien właściciel poprosił o kremację swojego psa na sam koniec dnia. Przywiozła go żona. Usiadł, wyjął butelkę Chivas, paczkę cygar i siedział tu przez 3 godziny procesu spalania. Wspo-

minał, pokazywał zdjęcia. Później, po wszystkim, kiedy dostał prochy w urnie, już opowiadaliśmy sobie dowcipy. Tak jak na stypie, kiedy ludzie wspominają swoich bliskich zmarłych.

Prochy są później drobno mielone i przesypywane dokładnie, okruszek po okruszku, do wybranej wcześniej przez rodzinę urny. Są w kształcie kota, duże z onksu, do których mieszczą się prochy 80-kilogramowych psów. Mniejsze w kształcie łezki, serca, białe, czarne i srebrne. Wszystkie ciężkie i szczelnie zamykane.

MEMENTO MORI / 7,50 ZA KILOGRAM

– Zwierze nie zdycha, tylko umiera – mówi Iwona. – Pilnujemy języka, nikt z nas nie powie „truchło” lub zwłoki. Mówimy „ciało”.

W Wielkiej Brytanii krematoria dla zwierząt działają w każdym hrabstwie. W Polsce to raczkujący biznes. Prócz naszego krematorium są jeszcze w: Lublinie, Gdańsku, Mikołowie, Pile, Wrocławiu. W świadomości ogółu kremacja zwierząt wciąż jest traktowana jak „wielkomiejska fanaberia dla animalsów”.

Uświadamiamy ludziom, że jeśli ciało ich zwierzęcia zostanie w lecznicy, trafi do

utylizacji razem z odpadami medycznymi i weterynaryjnymi. Przyjeżdża firma utylizacyjna i od tego momentu zwierzę jest traktowane jak odpad. Razem z pojemnikami z moczem i użytymi strzykawkami trafia do spalarni. I za to i tak trzeba zapłacić: w zależności od lecznicy od 7,50 zł do 10 zł za kilogram. Kilogram zwierzęcia, przyjaciela, domownika.

Wiadomo, że ci, którzy mogą, często zakupują swoje ukochane zwierzęta w ogródku, na działce, na polu, w lesie. Ale prawo tego zabrania – podkreśla Iwona.

W Polsce obowiązują unijne rozporządzenie oraz ustawa o ochronie zdrowia i zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt. W świetle tych przepisów ciało martwego zwierzęcia traktowane jest jako „odpad niebezpieczny I kategorii” i musi być utylizowane w specjalnej spalarni. Zwierzę, szczególnie chore, może być nosicielem wielu pasożytów, bakterii i innych niebezpiecznych drobnoustrojów. Dlatego ciało zakopane w ziemi, nawet głęboko, może skażić wody gruntowe. Kary za brak utylizacji martwego zwierzęcia zależą od jego wagi. Za zwierzę do 10 kilo można zapłacić nawet

13 100 zł kary. Za większe od 10 kg do 100 kg nawet 21 800 zł.

PRZEPROWADZAMY

– Kremacja jest alternatywą do utylizacji czy łamania prawa – mówi Iwona. – Można wybrać między kremacją indywidualną, a zbiorową. Podczas tej drugiej, zwierzęta zawijane są w bawełniane całuny i układane od największych do najmniejszych, 3 do 6, w zależności od wagi. Po takiej kremacji nie ma możliwości odzyskania prochów. Są chowane we wspólnej mogile, tu, na Łączce Pamięci. Można przyjść, posiedzieć, powspominać. Odwiedzających witają nasze żywe psy Szczekają, skaczą, robią kupy. To esencja życia, którego śmierć jest nieodłączną częścią. Obecność naszych zwierzątek daje pociechę żałobnikom. One „asystują”. Jeden z nich, Trybik, jest najlepszym pomocnikiem pana Adama, kierownika krematorium. Bardzo się nie lubi z naszym chiuauachua Koksikiem, którego mamy z interwencji a wychował się na plantacji konopi i nie daje sobie

w kaszę dmuchać. Trzeba ich separować.

– Śmierć to jedyny pewnik i sprawiedliwość na tym świecie – mówi Jerzy. – Umiera stary, młody, gruby, chudy, bogaty, biedny, garbaty i złotousty. Śmierć wszystkich traktuje równo – mówi Jerzy.

– A my, jako lekarze weterynarze, ale przede wszystkim ludzie kochający zwierzęta, zajmowaliśmy się poprawą jakości ich życia, a teraz zajmujemy się ich odejściem i pożegnaniem. Towarem nie jest ciało, urna czy całun. My tu pracujemy głównie z emocjami.

– Legenda mówi, że zwierzęta odchodzą za tęczyowy most, gdzie czekają zielone łąki i pola. Naszym zadaniem jest je za ten most przeprowadzić – kończy Iwona.

PAN PO RUMCAJSA? JUŻ JEST

Koksik za drzwiami sygnalizuje, że idzie Pan od Rumcajsa.

– Dzień dobry. Pan po Rumcajsa? Już jest – Iwona wita smutnego Pana w progu.

– Będzie wracał do domu – odpowiada biorąc do ręki ciężką urnę. – To zakręczone jest?

– Szczelnie. Rumcajs się nie wysypie – odpowiada rzeczowo Iwona.

– Postawimy go na jakiejś komódce, póki co. Sprawdzimy, czy żona to wytrzyma, że jej cmentarz z chałupy robię. Ale to się zobaczy. Na razie Rumcajs wraca do domu. Na spokojnie – kończy.

– Tu ma Pan potwierdzenie, że został skremowany indywidualnie.

– Jak z internetu się dowiedziałem, że takie coś jak to krematorium istnieje i jak nasz Rumcajs odszedł, to od razu wiedzieliśmy, że w ten sposób trzeba go pożegnać. Humanitarnie. Nie jak odpad. Był z nami 15 lat – ły, ale nie histeria.

Iwona: – I przyjdzie moment, że spojrzysz Pan w oczy jakiegoś małego pieska i powie „O, to ten!” Wie Pan. To nie my wybieramy zwierzęta, to one wybierają nas.

– ły. Chusteczki do nosa. – Oddaje Panu Rumcajsa i jeszcze to potwierdzenie.

– Dziękuję bardzo, dziękuję – Pan wychodzi z Rumcajsem w urnie na rękach.

Źródło: Onet.pl / Foto: Krzysztof Wolicki

bautex

Zachodniogalicyskie cmentarze wojenne z I wojny światowej to niewątpliwie jeden z najciekawszych zespołów zabytkowych w Polsce i jedyny tego typu zespół cmentarzy wojennych na świecie. Będąc miejscem pochówku żołnierzy wszystkich walczących wówczas armii: austro-węgierskiej, niemieckiej i rosyjskiej, głównie Austriaków, Niemców, Rosjan, Czechów, Słowaków, Ukraińców, Bośniaków, Włochów i Polaków (powołanych do służby wojskowej wszystkich armiach ówczesnych zaborców), rozproszone są na terenie zajmującym około 10 000 km². Spotykamy je właściwie wszędzie. W lasach, na wzgórzach, w pobliżu dróg, na polach i łąkach a także, jako wydzielone kwatery, na cmentarzach wyznaniowych.

CMENTARZE WOJENNE Z I WOJNY ŚWIATOWEJ NA ZIEMI GORLICKIEJ I ICH TWÓRCY

Przełamanie linii frontu i zwycięstwo potężnych sił Austro-Wegier i Niemiec pod Gorlicami, na początku maja 1915 r., opłacone było wielką ilością ofiar. Oprócz oczywistej potrzeby pochowania poległych zrodziła się myśl wzniesienia swobodnego pomnika chwwały – dzieła, które „sprostają wszystkim wymaganiom jakie miało do spełnienia wobec wielkiej teraźniejszości i wieczystej przyszłości”, jednocześnie wskazującego na wspólną odpowiedzialność monarchii Habsburgów

wobec należących do niej narodów i poległych przeciwników.

W ten sposób powstała nowatorska i jedyna w swoim rodzaju koncepcja pochowania, żołnierzy w miejscach w których ginęli i wybudowania cmentarzy nieopodal pól bitewnych i stanowisk bojowych, tak by „pozostały dla potomnych miejscami katharsis i podniosłych refleksji”. By sprostać takiemu zadaniu, na początku listopada 1915 r. w Ministerstwie Wojny we Wiedniu utworzono

IX Wydział Grobów Wojennych, a w jego ramach Oddział Grobów Wojennych w Krakowie, któremu podlegały jednostki w Galicji Zachodniej i na Morawach, takie jak: kierownictwo artystyczne, oddział budowlany (z kamieniołomami, tartakami i zakładami



Kwaterna poległych żołnierzy wojsk austro-węgierskich



Cmentarz od Bramy Głównej



Balkon z krzyżem

w Morawskiej Ostrawie, posiadający odrębną jednostkę do badań kontroli jakości), zespół malarzy, zespół rzeźbiarzy, pracownia modelarska, zespół ogrodnicy, zespół geodezyjny i połowy oddział obróbki drewna. Całe zachodniogalicyskie pole bitewne podzielono na dziesięć okręgów, do każdego przydzielając architekta, budowniczego lub rzeźbiarza. Dowództwo nad całością objął major Rudolf Broch, który swego czasu studiował architekturę i był wolnym słuchaczem na Akademii Sztuk Pięknych we Wiedniu.

Nad stroną artystyczną czuwał kpt. Hans Hauptmann. Każdy projekt przechodził przez trzy zasadnicze fazy – studium przestrzennego w krajobrazie, koncepcji wstępnej i w końcu fazę projektu

technicznego z rysunkami roboczymi szczegółów konstrukcyjnych i detali. Na projektach Dušana Jurkoviča znajdują się nawet wykazy materiałów, z wycenieniem dokładnej liczby wszystkich elementów potrzebnych do budowy, np. gontów, czy gwoździ. Dodatkowo wykonano rysunki zieleni z określeniem gatunków i liczby sadzonek. Sprawdzono i posadzono: 3214 wysokopiennych drzew liściastych, 25000 wysokopiennych drzew iglastych, 9500 drzew dziko rosnących, 34789 krzewów ozdobnych, 2000 krzewów kwitnących, 420000 sadzonek bluszczu i innych roślin wiecznie zielonych, 2100 roślin pnących, do założenia trawników zużyto 2500 kg traw.

Odrębne zadanie stanowiło pozyskanie w warunkach wojennych dużej ilości materiałów budowlanych i pomocniczych – żelaza, drewna, kamienia kruszywa czy cementu. W celu dostarczenia ich na rozproszone place budowy, niejednokrotnie z terenów bardzo odległych, powstał cały system transportu z siecią różnego rodzaju magazynów. Ogrom prac ilustrują liczby: w trakcie budowy zużyto między innymi 1636 ton cementu, 244435 ton drewna miękkiego, 10025 ton żeliwa, 1140 ton klamer i gwoździ, 1000 ton tynku szlachetnego i 235 ton środków do impregnacji drewna.

Roboty budowlane rozpoczęto w 1916 r. Kamień pozyskiwano głównie z miejscowych kamieniołomów, a na istotne detale architektoniczne także z kamieniołomu w Straconce. Drewno przecierano w tartakach np. w Rytrze, w dość odległym Ołomuńcu i w tartakach połowych. Żeliwo przetapiano w zakładach hutniczych i odlewniczych, żelazo kowalne przygotowywano w warsztatach prywatnych przy pomocy personelu wojskowego. Nad jakością wykonania czuwał zespół kontroli sprawdzający zarówno jakość dostarczanego materiału jak i zgodność z dokumentacją techniczną. Przeprowadzano też kontrole na placach budowy i komisyjnie odbierano roboty już wykonane.

Do najcięższych prac budowlanych zatrudniano jeńców, głównie z armii rosyjskiej i włoskiej. Łącznie na 378 cmentarzach pochowano ponad 65000 żołnierzy, z czego blisko 43000 musiano wcześniej



Odbudowana Gontyna

Plan cmentarza żołnierskiego nr 123 w Łuźnej

OBJAŚNIENIA:

- 1 - kaplica cmentarna
- 2 - żołnierze węgierscy
- 3 - żołnierze 33 i 34 pp Landwery (tzw. obrona krajowa)
- 4 - żołnierze 56 pp
- 5 - żołnierze 57 pp
- 6 - oficerowie austro-węgierscy
- 7 - żołnierze 100 pp
- 8 - żołnierze 20 pp
- 9 - żołnierze austro-węgierscy z różnych pułków
- 10 - oficerowie austro-węgierscy
- 11 - żołnierze rosyjscy
- 12 - żołnierze niemieccy
- 13 - artylerzyści
- 14 - saperzy
- 15 - nieznani żołnierze austro-węgierscy
- 16 - żołnierze austro-węgierscy z różnych pułków



OBJAŚNIENIA:

- A - brama cmentarna
- B - sarkofag
- C - pomnik w kształcie dwuramiennego krzyża
- D - kolumna z urną
- E - trójkątne stele
- F - wnęka zwana grotą
- G - kolumna
- H - obelisk
- I - obelisk na postumencie
- J - balkon pięcioboczny
- K - balkon z krzyżem
- L - pomnik wybudowany przez wojsko węgierskie
- Ł - balkon trójboczny
- M - przysadziste obeliski
- N - pomniki z koroną św. Stefana
- O - taras widokowy od południowej i wschodniej strony

Źródło: oprac. J. Drogomira
Modyfikacja planu: E. Mazur



Widok na cmentarz od strony Gontyny

ekshumować (zakładając możliwie pełną identyfikację poległych).

Prace przy budowie cmentarza niestety nie zawsze zostały zakończone. Główną przyczyną, poza brakiem dostatecznej ilości środków finansowych, było przerwanie działalności Oddziału Grobów Wojennych jesienią 1918. Niemniej jednak to, co pozostało, przedstawia się imponująco. Cmentarze, mimo że składają się z tych samych elementów (brama, ogrodzenie, pole grobowe, pomnik centralny) różnią się od siebie stylem i wielkością założeń, w które wpleciona jest symbolika istnienia, bytu i śmierci. Nierzadko na pomnikach pojawiają się

poetyckie inskrypcje, obrazy czy rzeźby. W powiecie gorlickim projektantami byli głównie architekci Hans Mayr, Dušan Jurkovič i polski rzeźbiarz Jan Szczepkowski, a także Anton Müller, Gustav Ludwig i Emil Ladewig. Każdy z nich wykształcił swój własny, rozpoznawalny styl. Projekty Jurkoviča, bez względu na to, czy jako budulec wykorzystano drewno czy kamień, cechuje słowiański romantyzm i malowniczość skłaniająca do refleksji i zadumy. Cmentarze Antona Müllera i Hansa Mayra, monumentalne pomniki poległych. Pomimo, iż na wszystkich nekropoliach, ze względu na konieczność wykorzystania produkcji masowej, znajdują się elemen-

ty powtarzalne (np. te same typy krzyży i steli w kilku wariantach), dzięki zastosowaniu różnych planów kompozycyjnych, odmiennych pomników centralnych, kaplic, ogrodzeń czy bram wejściowych, każdy cmentarz jest inny i niepowtarzalny, niepodobny jeden do drugiego.

Cmentarz wojenny nr 123 Łuźna-Pustki

W dniach 2 i 3 maja 1915 roku rejon Łuźnej stanowił arenę decydujących dla pierwszej fazy Operacji Gorlickiej zaciętych walk o przetamanie frontu rosyjskiego. Na wzgórzu Pustki znajdowały się okopy rosyjskie. Ukryte w lesie przetrwały ogień artyleryjski i pozwoliły armii rosyjskiej stawić zaciepły opór. Zdobycie kluczowego dla przetamania frontu wzgórza przez wojska austro-węgierskie i niemieckie zostało okupione ogromnymi stratami. Zacięte walki o wzgórze Pustki stały się symbolem Operacji Gorlickiej a na ich pamiątkę w miejscu zaciepnych walk okupionych setkami ofiar powstał największy w Galicji Zachodniej cmentarz reprezentacyjny IV Okręgu Cmentarnego Łuźna - cmentarz wojenny Nr 123.

Projektantem i budowniczym cmentarza był główny budowniczy cmentarzy wojennych w IV Okręgu cmentarnym, polski rzeźbiarz Jan Szczepkowski. Uważa się go za autora koncepcji całego założenia i realizatora kilku znaczących elementów, m.in. bramy i pomnika na kwaterze



Pojedyncze mogiły

rosyjskiej. Po odwołaniu Szczepkowskiego realizację przejął wybitny słowacki architekt Dusan Jurkovic. Jest on autorem niezwykle starannie pomyślanego i ostatecznie zrealizowanego wykończenia cmentarza (kaplica-gontyna i część pomników).

Cmentarz zajmuje obszar 22 752 m² (2,27 ha) i jest zbliżony kształtem do nieregularnego trapezu, pochowano na nim ponad 1200 poległych żołnierzy:

- 912 żołnierzy armii austro-węgierskiej (blisko połowa z nich to Polacy),
- 65 żołnierzy armii niemieckiej,
- 227 żołnierzy armii rosyjskiej.

Ogrodzenie tylko południowej strony stanowią kamienne słupy połączone podmurówką krytą dwuspadową płytą, nad którą umieszczono drewnianą balustradę. Brama znajduje się w nieco cofniętej ku cmentarzowi części środkowej. Wysokie słupy bramne wieńczą stylizowane piaskowcowe hełmy hoplitów. Między słupami bramnymi zawieszono dwuskrzydłową drewnianą bramę. Na wprost wejścia znajduje się pomnik w kształcie sarkofagu. Na cmentarzu znajduje się 46 grobów zbiorowych i 829 pojedynczych. Żołnierze

pochowani są w kwaterach według przynależności państwowej i pułkowej. Przy każdej grupie grobów znajduje się pomnik. Zespoły grobów łączą ścieżki w stromych miejscach przechodzące w kamienne schodki. Mogiły z kamiennym obramowaniem, na nich drewniane krzyże i emaliowane tabliczki z nazwiskami poległych. Istnieje również osobna kwatera dla poległych, których przynależności nie rozpoznano. Pamięć nieznanym przywołuje napis:

*„W życiu rozdzieleni -
Śmiercią połączeni -
Nikt nie zna ich imienia
Przyjaciele i wrogowie.
Kim byli, co znaczyli,
Zgasto, minęło
Jedno pozostało pewne:
Ich wierność !”*

Nad cmentarzem górowała drewniana kaplica (gontyna) projektu Dusana Jurkovicia. Była koronnym dziełem słynnego architekta, który przy jej budowie najpewniej oddał swój niepowtarzalny styl, będący próbą syntezy budownictwa ludowego Karpat.

Nad drzwiami wejściowymi do kaplicy umieszczono poniższą sentencję w języku niemieckim:

*„Wiecznej pamięci
poległych bohaterów,
którzy w zmaganiach o to leśne wzgórze
dla chwały drogiej Ojczyzny szli na śmierć”*

Kaplica uznana jest za unikatowy przykład budownictwa cmentarnego w skali Europy. Stąd też jej pożar w dniu 29 czerwca 1985 roku uznano za niepowetowaną stratę dla kultury polskiej. Pozostała po niej jedynie kamienna podmurówka systematycznie niszczonej przez przyrodę. Brak tej wspamiętanej - unikatowej gontyny był przyczyną zmiany wyglądu i charakteru cmentarza. Jej odbudowa była postulowana od lat. Cel ten został zrealizowany w ramach współudziału Gminy Łuzna w realizacji Projektu pn. „Tworzenie ogólnopolskiego produktu turystycznego” małopolski odcinek Szlaku Frontu Wschodniego I Wojny Światowej.

Gontyna została oddana po odbudowie w czerwcu 2014 r.

Źródło: www.pustki.luzna.pl
Zdjęcia: Krzysztof Wolicki



Widok na cmentarz z balkonu

Stary cmentarz w Piwnicznej

Położony nieopodal rynku, przy obecnej ul. Rzeszutka na tzw. Grucelowskim wzgórzu (od nazwiska właściciela parceli). Otoczony kamiennym murem. Nad odrestaurowaną bramą wejściową znajduje się inskrypcja „SZANUJMY GROBY TYCH, KTÓRZY BYLI TU PRZED NAMI”

Chowani tu byli mieszkańcy Piwnicznej, ale także Kokuszki, Młodowa, Łomnicy. Cmentarz funkcjonował od końca XVIII w. do 1917 r. Pomimo oddania do użytku nowej nekropolii, na tej „starym” wciąż organizowano pochówki, ale jedynie zasłużonych obywateli miasta, burmistrzów, proboszczów, nauczycieli oraz ekshumowane w 1945 r. ofiary hitlerowskich egzekucji w Kosarzyskach i na Łomnickim (ich szczątki spoczęły w zbiorowej mogile w centralnej części cmentarza). Oprócz nich na starym cmentarzu leży m.in. Franek Grucela (ps. „Kowalik”) – młody partyzant AK z oddziału „Tatara”, zastrzelony przez hitlerowców 1944 r.

Do dnia dzisiejszego znaleźć można stosunkowo dobrze zachowane grobowce: Marciszewskich, Sokalskich, Żytkowiczów, Życzkowskich, Łomnickich i Grucelów. Na cmentarzu znajdują się również nagrobki ks. Macieja Żyły (budowniczego kościoła w Piwnicznej) oraz ks. Jana Maślanki.

Centralne miejsce nekropolii zajmuje grób – pomnik ku czci osób poległych w czasie II wojny światowej.

Anna Wolicka

Zdjęcia: Anna Wolicka



Brama wejściowa



Stare nagrobki



Grób rodziny Marciszewskich



Pomnik poległych w II wojnie światowej



Stos kremacyjny



Przygotowania do kremacji



Początek kremacji



Balijski operator pieca kremacyjnego



Rodzina, znajomi i przyjaciele



Poczęstunek



Posiłek w trakcie oczekiwania na koniec kremacji



Handlarz

Pogrzeb na Bali

Bali, wyspa należąca do Indonezji wchodząca w skład Małych Wyp Sundajskich. Wyspa był samodzielnym królestwem do 1839 roku, kiedy to podbili ją Holendrzy. Od 1949 roku jest prowincją Indonezji. Mimo, że Indonezja jest jednym z największych muzułmańskich państw Bali zachowało swoją religijną odrębność, wyznaje się tu hinduizm z elementami animizmu. Balijszczy wierzą w reinkarnację, zaczerpniętą z hinduizmu. Reinkarnacja jest wędrówką duszy w celu osiągnięcia stanu doskonałości. Aby wyzwolić duszę z ciała przeprowadza się kremację.

Ngaben (pogrzeb) jest najważniejszą uroczystością w zakończonym etapie

wędrówki duszy. Aby dusza mogła kontynuować swoją wędrówkę a rodzina nie była nękana przez demony przez demony ceremonie pogrzebową należy odprawić wedle ściśle określonych zasad. Sama uroczystość jest bardzo wystawna, gromadzi całe klany rodzinne i sąsiadów. Pogrzeb na Bali jest uroczystością wesolą, zakończone życie rodzina optakała w domu, pogrzeb to oddzielenie duszy od ciała i początek nowego życia. Nikt już nie płacze. Płacz na pogrzebie jest wręcz zabroniony. Dusza wzruszona płaczem mogłaby nie chcieć odejść, zostając między żywymi stałaby się demonem. Pogrzeb to bardzo wystawna uroczystość. Koszt pogrzebu to równowartość ok. 5

tyś. dolarów amerykańskich. Nie wszyscy mają taką kwotę, potrzebują czasu na jej zebrani. Ciało otaczane jest opieką jak żywy człowiek jest karmione i myte, przebywa z rodziną. Jeżeli jednak zebranie pieniędzy na pogrzeb przedłuża się lub nie ma szans na ich szybkie zebranie ciało zakopuje się w ziemi, aby poczekać na „lepsze czasy”. Jednakże oczekiwania nie może być dłuższe niż 5 lat. Jeżeli rodzina nie wywiąże się ze swoich obowiązków lokalna społeczność organizuje masową kremację wszystkich ciał tak aby uwolnić zamknięte w nich dusze.

Przygotowania do Ngaben zaczynają się od zrobienia okazałej lektyki, w której ciało będzie niesione na miejsce krema-

cji. Obmyte i zawinięte w białe płótno ciało zostaje umieszczone w lektyce, która w kolorowym pochodzie podąży na miejsce kremacji. Kolorowej procesji zawsze towarzyszy grupa muzyków gamelanów, grających na bębnach, piszczal-kach i innych instrumentach. Muzyka ma odpędzić złe duchy, które krążą w okolicy. Sam przemarsz jest dość dziwaczny, lektyką kręci się, zmienia kierunki przemarszu, zawraca i znowu porusza się do przodu. Balijszczy wierzą, że duchy mogą poruszać się tylko po linii prostej. Dzięki tym zabiegom utrudniają złym siłom dotarcie do zmarłego. Dodatkowo lektykę podrzuca się i trzęsie się nią. Ma to pomóc duszy wyjść z ciała, a wiadomo, że

dusza jest przywiązana do swojego ciała. Sam stos kremacyjny powinien mieć od 9 do 11 poziomów uwieńczony komorą w kształcie byka lub jelenia do której wkłada się ciało. Uczestnicy ceremonii przynoszą zmarłych prezenty, pieniądze, kwiaty i jedzenie, które także układa się na stosie kremacyjnym. Kiedyś dokładano na stos żonę i niewolników, dziś odstąpiono od tego zwyczaju.

W czasie, kiedy dogląający kremacji pilnują ognia rodzina zasiada do posiłku, gdzieś z boku gra muzyka a handlarze oferują pamiątki i takocie ze swoich przenośnych kramów. Ceremonii towarzysza mnisi, którzy modlą się o pomyślność wędrówki duszy. Kiedy ogień

już dogasa wypuszczane są dwa gołębie. Jeżeli polecą razem w jednym kierunku oznacza to, że dusza znalazła już nowe miejsce, gdzieś tam, gdzie poleciały gołębie. Jeżeli gołębie rozlecą się w różnych kierunkach rodzina ma obowiązek przez następne 40 dni odprawić rytuał pożegnania z duszą zmarłego. W tym czasie dusza może połączyć się z żywiołami, aby dalej kontynuować swoją wędrówkę albo zmienić się w demona, który będzie nękał bliskich. Po zakończonej kremacji rodzina zbiera popiół i niedopalone resztki i wypływa w morze, gdzie oddaje je żywiołowi wody.

Dariusz Patecki

Foto: Dariusz Patecki

LUD TORAJA, czyli życie dla śmierci w Indonezji

Na indonezyjskiej wyspie **Sulawesi** mieszka **lud Toraja**, którego członkowie przez całe życie przygotowują się na swój pogrzeb. - To jest zarezerwowane tylko dla pewnej określonej grupy społecznej, która wyjaśniła, że śmierć i obrzędy związane z pogrzebem są najważniejszym wydarzeniem w życiu całej rodziny i potrafią kosztować majątek. Tym, co wyróżnia lud Toraja, jest podejście do samej śmierci. Dla nich ktoś, kto umarł, wciąż żyje, po prostu jest chory.

Wyspa Sulawesi, bardziej znana pod nazwą Celebes, znajduje się na Oceanie Spokojnym. Jedenasta co do wielkości wyspa na świecie należy do Archipelagu Malajskiego i Wielkich Wysp Sundajskich. Torajowie zamieszkują prowincje Celebes Południowy i Celebes Zachodni.



Tongkonan



Groby ludu Toraja

Populacja wynosi 1,1 mln osób, z czego 450 tys. żyje na górzystych terenach prowincji Południowy Celebes. Do początku XX wieku byli praktycznie odizolowani od świata, królowały wśród nich wierzenia animistyczne. Później przybyli do nich pierwsi misjonarze z Europy. Obecnie główną religią jest chrześcijaństwo. Świat usłyszał o ludzie Toraja w latach 70., gdy zrobiono z niego ikonę indonezyjskiej turystyki. Od tego czasu życie Torajów siłą rzeczy bardzo się zmieniło, choć wiele ich tradycji zachowało się do dziś.

Lud słynie z budowy charakterystycznych domów ze spiczastymi dachami, nazywanych „tongkonan”, kolorowych rzeźb w drewnie oraz przede wszystkim z nietypowych obrzędów pogrzebowych. Te ostatnie stanowią ważne wydarzenie

dla całej społeczności - zwykle gromadzą setki ludzi i trwają kilka dni.

Ceremonia często odbywa się kilka tygodni, miesięcy, a często nawet kilka lat po śmierci. W tym czasie rodzina zmarłego zbiera fundusze na pogrzeb, który jest wyjątkowo kosztownym przedsięwzięciem. Torajowie wierzą, że po śmierci czeka ich życie pozagrobowe. Przejście do nowego świata - „Puya”, czyli „ziemi dusz” - nie odbywa się jednak szybko, jest powolnym procesem. Dusza zmarłego oczekuje na podróż w zaświaty na ziemi, wyrusza dopiero wtedy, gdy ciało zostanie pochowane.

- Torajowie *organizują pogrzeby bliskich nawet kilka lat po ich śmierci. W tym czasie zabalsamowane zwłoki przechowywane są w rodzinnym domu, a zmarły traktowany jest jak ciężko chory. Dzieci przychodzą opowiadać mu o swoich problemach, a małżonkowie przynoszą posiłki - powiedziała w wywiadzie dla WP Anna Jaklewicz. - Sam pogrzeb to niezwykle huczne wydarzenie, obchodzone z większą pompą niż wesela. Jego nieodzownym elementem jest rytualny ubój bawołów - świętych zwierząt,*



Rytuał Ma Nene

których dusze pomagają przejść duszy zmarłego w zaświaty i dostać się do raj. Im więcej bawołów, tym droga zmarłego bezpieczniejsza. To właśnie zgromadzenie funduszy na zakup bawołów, które osiągają niewiarygodne ceny, zajmuje najwięcej czasu. Kiedy rodzina jest już gotowa, wyznacza datę uroczystości, zamawia tau tau - figurę wykonywaną na podobieństwo zmarłego, na podstawie

zdjęć, a wokół domów buduje bambusowe pawilony dla gości.

Są trzy metody pochówku - trumnę składa się w jaskini, w wyrzeźbionym w skale grobie lub wieszka na urwisku. Wśród Torajów wciąż żywy jest także rytuał „Ma Nene”. Co roku w sierpniu ciała zmarłych są... myte i ubierane w nowe szaty.

Źródło: www.turystyka.wp.pl

stowarzyszenie

MIGAJĄCA MISTRZYNI! Beata Winiewska-Kowal

Jestem rodowitą Pastęczanką, absolwentką Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie Wydziału Nauk Historycznych i Społecznych oraz Pedagogiki. Moja specjalizacja to pedagog specjalny, który posługuje się językiem migowym. Przez 10 lat pracowałam w OHP Pastęć jako wychowawca a także kierownik OSiW - zarządzanie jednostką. Moja praca polegała na wychowaniu młodzieży z różnym środowisk. Wychowankom niejednokrotnie trzeba było pomóc w codziennym życiu i uczyć życia. Przygotowanie wychowanków do chrztu, bierzmowania miało również ogromne znaczenie w przyszłej drodze młodego pokolenia.

Od najmłodszych lat śpiewam w chórach szkolnych i kościelnych. Śpiew to ważny element każdej uroczystości, dlatego też ceremonii pogrzebowej może nadać jeszcze bardziej wzniosły charakter. Liturgia pogrzebu katolickiego jest mi znana. Współpracuję z Księżmi i organistami, co pozwala wzbogacić ceremonię pogrzebową o odczytanie wybranych fragmentów Pisma Świętego oraz zaśpiewanie psalmów i pieśni, które są przygotowane specjalnie na pogrzeb.

Codzienna moja misja to pomoc i służba bliźniemu. Dlatego też zostanie Mistrzem Ceremonii Pogrzebowych jest dla mnie zaszczytem i cieszę się, że mogłam znaleźć się w tej wyjątkowej grupie.



Jako Mistrz Ceremonii Pogrzebowych pragnę służyć rodzinom w Pastęku i okolicach, oferuję prowadzenie ceremonii kościelnych we współpracy z duchownymi oraz ceremonii świeckich. Dodatkowym atutem mojej oferty jest znajomość języka migowego, która pozwala ma zorganizowanie ceremonii pogrzebowej dla uczestników dotkniętych niedosłuchem lub głuchoniemymi bez konieczności poszukiwania tłumacza języka migowego z zewnątrz.

Witamy w szeregach Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego.

POŻEGNAJCIE Z NAMI KUBUSIA

Zdarza się – i to wcale nierzadko – że my, mistrzowie świeckich ceremonii pogrzebowych, służymy pomocą w chwilach, które nigdy nie powinny mieć miejsca: żegnamy dzieci, które z różnych przyczyn odebrała Rodzicom Śmierć.

Różne bywają przyczyny dziecięcych zgonów – Śmierć ma wprost niewyczerpany „repertuar”. Zdarza się jednak, w co trudno uwierzyć, że przybywa... spóźniona! Bo według wszelkiej dostępnej na świecie wiedzy medycznej, powinna przyjść znacznie, znacznie wcześniej. Bo do pewnych schorzeń jest niejako przypisana i nie zdarza się, by odmówiła swej ponurej powinności. A jednak...

23 kwietnia w Piasecznie podczas katolickiej ceremonii pogrzebowej pożegnaliśmy Kubusia, którego Mama – najdzielniejsza z dzielnych

– nadludzkim wysiłkiem wywalczyła dla Synka 9 lat życia. Kubuś chorował na tetraploidię, bardzo rzadką, bezlitosną chorobę. Takie dzieci przeżywają najwyżej kilka dni.

Każda komórka naszego ciała (z wyjątkiem komórek rozrodczych) zawiera 46 chromosomów. I każda komórka dzięki nim zawiera pełen zapis: jak wyglądamy, jaki mamy kolor oczu, po prostu – jacy jesteśmy. Komórki rozrodcze zawierają połowę tego „bagażu”, by móc połączyć w spodziewane pary materiał genetyczny obojga rodziców. Ale czasami coś pójdzie nie tak... A choćby podziaty ulegną zaburzeniu lub do jednej komórki jajowej trafią dwa plemniki... Urodzą się bliźniaki? Czasem tak. Ale jeżeli w wyniku nieprawidłowych podziałów cały materiał zostanie podwojony, zarodek będzie zawierał 92 chromoso-



Anna Borowik – wygłasza laudację pogrzebową nad trumną



Symboliczne wypuszczenie białych balonów

my (4x23) i tak powstaje stan zwany tetraploidią. Mama najczęściej o niczym nie wie, Natura „naprawia” swój błąd i zarodek taki obumiera w pierwszym trymestrze ciąży. Cichutka, niezauważona w obrębie liczby lub struktury chromosomów.

A jeśli Śmierć się spóźni? Takie dzieci rodzą się jako wcześniaki i najczęściej w pierwszej dobie po urodzeniu Śmierć „nadrabia” swe zaniedbanie. Zdarza się, że dziecko obciążone tetraploidią przeżywa jakiś czas, światowa literatura odnotowała 5 miesięcy jako najdłuższe przeżycie dziecka z tym schorzeniem. Do dnia, kiedy w Polsce urodził się Kubuś.

Kubuś i Jego Mama zadziwili cały medyczny świat swoim istnieniem. Kubuś i Jego Mama zadziwili cały otaczający świat mocą swojej miłości. To nie było tylko dziewięć lat.

To było aż dziewięć lat! Przez te dziewięć lat Kubuś poruszył wiele serc, połączył wielu ludzi.

Spróbujmy wyobrazić sobie codzienność tych dwojga – Mamy i Synka: w normalnym życiu i przy zwykłych czynnościach prawidłowy tonus mięśniowy utrzymuje mięśnie w stanie pewnego napięcia, co pozwala nam zachować postawę i wykonywać gesty. Mięśnie Kubusia nie były w stanie tak funkcjonować, chłopczyk sam nie podnosił nawet głowy – ten efekt osiągnął jako kilkulatek po długiej rehabilitacji. Od dnia swego urodzenia Kubuś walczył o każdy oddech, jego płuca były niewydolne, wymagały stosowania maszyn wspomagających oddychanie. Niedorozwój oczu skutkował maoooczem i rozszczepem tęczówki – chłopczyk był niewidomy. Jego serce, wątroba i nerki nie funkcjonowały

prawidłowo a niemal zerowa odporność groziła nieustannymi infekcjami i mnóstwem powikłań.

Całodobowa opieka jak nad niemowlakiem, karmienie sondą dożołądkową, masaże, leki, przewijanie – to była wieloletnia codzienność Mamy Kubusia. Czy można nie spać przez 9 lat? Okazuje się, że można.

Ale Mama Kubusia nie chciała być męczennicą ani świętą, chciała być zwykłą mamą! Pomimo trudności i obaw zabierała synka na wycieczki, by poczuł słońce i wiatr, widziała jak cieszy go jazda samochodem, nowe dźwięki i nowe doznania. I zainspirowała setki innych mam niepełnosprawnych dzieci. Po programie poświęconym tej bohaterkiej parze, one pisały

do niej: „dzięki Pani odważyłam się wyjść ze swoim chorym dzieckiem, pokazać mu wiatr, deszcz i słońce!”

Lekarze różnych specjalności i rehabilitanci z całego świata dyskutowali przypadek Kubusia – byli świadkiem czegoś, czego nie przewidziała Natura ani medycyna: dziecko niezdolne do życia żyje dziewięć lat.

A kiedy nadeszło nieuniknione, kościół p.w. Świętej Anny w Piasecznie wypełniło morze białych kwiatów. Ksiądz Krzysztof, proboszcz kościoła Świętej Anny odprawił piękną liturgię. Na cmentarzu wygłosił mowę laudacyjną, słowa pożegnania od Mamy Kubusia i wiersz napisany przez Jego Tatę.

Gdy biała trumienka spoczęła w grobie, w niebo wzleciały białe baloniki.



Mama Kubusia pozostawia pluszaka na mogile synka

Kubusiu, swoim życiem nauczyłeś wiele bardzo wielu ludzi. Otworzyłeś wiele serc. Odpocznij, Maleńki!..

Anna Borowik
mistrz ceremonii pogrzebowych, Warszawa

Wszystkie fotografie wykonał – dla Tych, którzy pragnęli pożegnać Kubusia, ale nie mogli z uwagi na przepisy o pandemii – Pan **Krzysztof Wolicki**, Prezes Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego, redaktor naczelny Dwumiesięcznika **Funeralnego MEMENTO**.

Zmarła Lodzia-milicjantka, legenda powojennej Warszawy



W dniu 9 sierpnia wieku 92 lat zmarła Leokadia Krajewska. W powojennej Warszawie kierowała ruchem na skrzyżowaniach stolicy.

Leokadia Krajewska nazywana Lodzią, była jedną z pierwszych kobiet w Kompanii Ruchu Drogowego. Z liza-

kiem w dłoni dyrygowała ruchem na powstających skrzyżowaniach, pozbawionych sygnalizacji świetlnej.

Cieszyła się ogromną sympatią warszawiaków i przyjezdnych, stała się bohaterką licznych piosenek, wierszy, ale też artykułów w prasie i filmów dokumentalnych.

Po latach pisał o niej między innymi Paweł Reszka w Magazynie „Rzeczpospolitej” we wrześniu 1997 roku: „Najstynniejsza milicjantka Leokadia Krajewska do dziś przechowuje list od premiera Cyrankiewicza i wspomina ten wiersz sprzed 49 lat, gdy on wziął ją w ramiona i razem pomknęli do tanga. Była wtedy pupilką Warszawy. Polska prasa zabijała się o nią. Odwiedzały zagraniczne gazety. „Żena na krizowatce” - tytułował artykuł redaktor z sąsiedniej Czechosłowacji.

Wszystko mija. „Żena z krizowatki” ma dziś 69 lat. Jest emerytowanym kapi-

tanem MO, mieszka z mężem (emerytowanym pułkownikiem MO), który mawia: „Nie żałujemy, że pracowaliśmy w organach”. Do teraz ludzie przyglądają się jej na ulicy: „Skąd ja panią znam?”. - Nie zawsze się przyznaje, że jestem „Lodzią milicjantką” - mówi Krajewska.

Pożegnali ją stołeczni policjanci: „Z głębokim bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci 92-letniej Leokadii Krajewskiej, jednej z pierwszych kobiet w stołecznej Kompanii Ruchu Drogowego. Z uśmiechem na ustach przez kolejne dekady pełniła służbę na ruchliwych warszawskich skrzyżowaniach, pozbawionych wówczas sygnalizacji świetlnej. Zyskała tak wielką popularność, że stała się bohaterką artykułów, filmów, a nawet wierszy i piosenki. Dziś rodzina, znajomi oraz policjantki i policjanci pożegnali słynną „Lodzię” na Cmentarzu Północnym w Warszawie. „Lodziu” pozostaniesz w naszej pamięci.

24 sierpnia 2020 roku została pochowana w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Północnym w Warszawie.

Źródło: policja.pl, rp.pl



Białe kwiaty okalają trumnę z ciałem Kubusia



sagro
SYSTEM ADMINISTRACJI GROBAMI

- Aplikacja umożliwiająca sprawne i kompleksowe zarządzanie cmentarzami.
- Zawiera m. in. Księgę Osób Pochowanych, Księgę Grobów, Ewidencję Dysponentów i Opłat, Moduł fakturowania, Mapy.

www.ambsoft.pl



Polskie-Cmentarze.pl
MIEJSCE PAMIĘCI

- Największa baza cmentarzy w Polsce.
- Ogólnopolska baza firm i zakładów pogrzebowych.
- Wyszukiwarki grobów.
- Wirtualna Świeczka.

www.polskie-cmentarze.pl



ZGLASZAM.PL
Ogólnopolski System Zgłoszeń

- Ogólnopolski System Zgłoszeń.
- Darmowe aplikacje mobilne, dzięki którym można zgłosić różnego rodzaju zdarzenia, wypadki, akty wandalizmu tj. np. zdewastowany grób.

www.zglaszam.pl

 **ambsoftware** A: Sulechowska 1, 65-022 Zielona Góra, T: +48 68 453 70 40 E: office@ambsoft.pl

51-420 Wrocław, ul. Gęsia 18
tel./fax 71 325 41 74
kom.: 501 371 537, 501 154 750
biuro@bojar-tuning.eu

BOJAR
Cars



Firma Bojar-tuning zajmuje się przerabianiem samochodów osobowych oraz dostawczych na samochody specjalne-pogrzebowe. Dzięki naszemu wieloletniemu doświadczeniu (od 1994 roku), nasze samochody są wykonywane na wysokim poziomie. Jesteśmy elastyczni w pracach oraz przebudowach jakie wykonujemy, dopasujemy samochód do Państwa potrzeb. Wykonujemy zabudowy samochodów dostawczych typu Mercedes Vito na specjalne-pogrzebowe. Wersja zabudowy jest ustalana indywidualnie.



bojar-tuning.eu



eKlepsydra
elektroniczne powiadomienia pogrzebowe

Nowoczesne rozwiązanie dla branży pogrzebowej



**DZIĘKI eKLEPSYDRZE
ZWIĘKSZYSZ DOCHODY
SWOJEJ FIRMY!**

więcej informacji na stronie www.eklepsydra.pl
tel.: 505 686 202 e-mail: administrator@eklepsydra.pl

10 EDYCJA

KLUCZOWE TARGI BRANŻY FUNERALNEJ

memento POZNAŃ

im. Wojciecha Krawczyka

20-22.11.2020



Międzynarodowe
Targi Poznańskie

**ZAPREZENTUJ SWOJĄ
OFERTE, POKAŻ PRODUKTY
ORAZ ROZWIĄZANIA
BIZNESOWE PROFESJONALNYM
ZWIEDZAJĄCYM**

**DOŁĄCZ DO LIDERÓW
BRANŻY FUNERALNEJ**

Organizatorzy

mtp
GRUPA



Rekomendacja

FIAT  IFTA
The World Organisation of Funeral Operators

www.mementopoznan.pl